

ŚWIĘTO LUDZI PRACY

KONKRETY

nr 17

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 102) 26 KWIETNIA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

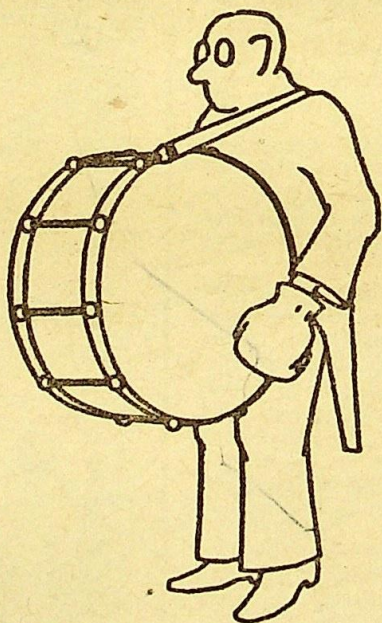
PIERWSZY dzień maja. Dzień znaczący kiedyś robotniczą krwią, wzmagającymi się okrzykami podnoszonymi przez światowy proletariat.

Pierwszy dzień maja — święto ludzi pracy. Dzisiaj w Polsce Ludowej dzień powszechnej manifestacji radości i głębokiej satysfakcji. Owa satysfakcja widoczna jest już na pierwszy rzut oka w samej treści haseł wypisanych na transparentach. Załogi zakładów pracy wybijają na pierwszy plan rezultaty swojego wysiłku.

Tegoroczny pochód pierwszomajowy będzie szczególną okazją do okazania dumy z trzydziestoletniego dorobku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na ulice naszych miast wyjdą wszystkie pokolenia budowniczych socjalistycznej Polski. Obok pionierów ludowładztwa maszerować będą rówieśnicy Polski Ludowej: młodzież. Bohaterowie pierwszych lat nowego ustroju i bohaterowie przyszłości. Ludzie, od których pracowitości i pasji zależy los ojczyzny.

Zagłębie miedziowe w tym dniu będzie miało wiele powodów do satysfakcji. Na naszej ziemi toczy się nieustannie wielka batalia o nowoczesny, socjalistyczny w formie i treści obraz regionu. Historia ponoszonego tutaj wysiłku przypada na drugą połowę trzydziestolecia. Już dzisiaj przynosi gospodarce narodowej wielkie korzyści. Nie trzeba chyba być wybitnym futurologiem, aby powiedzieć, że w roku obchodów złotego jubileuszu PRL zagłębie miedziowe będzie wizytówką kraju podawaną wszystkim gościom ze szczególną dumą. Okazałość tej wizytówki zależeć będzie od naszej pracowitości, wyobraźni i pasji z jaką potrafimy marzenia wcielać w życie.

„KONKRETY”



Fot. Tadeusz Matkowski

LUDZIE KONKRETNEJ ROBOTY — strona 8-9

WTEDY się mówiło: to będzie... Owo zapewnienie było najczęściej używanym zwrotem w roboczych naradach, prywatnych rozmowach przyjaciół, rodzinnych zwierzeniach. Będzie dach nad głową, własne mieszkanie, będzie praca, będzie chleb.

Teraz trudno tamten czas udokumentować w barwny sposób. Ocalałe dokumenty są lapidarnie, inne razić mogą młodego czytelnika urzędowym, oficjalnym stylem.

(DALEJ CZYTAJ NA STR. 4)

**ZNOWU
nie mam
czasu**

KONTYNGODNIA

W obrazie minionego tygodnia na czoło wysuwa się powstanie społeczny mieszkańców Dolnego Śląska, podjęty dla uczczenia XXX-lecia Polski Ludowej. W niedzielę 21 kwietnia we wsiach i miastach prowadzono prace porządkowe na skwerach, w parkach, obiektach sportowych i rekreacyjnych. Pragniemy więc z konieczności w ograniczonym krótkim ramieniu stopniu, ukazać, ogrom tych gospodarskich przedsięwzięć.

BOLESŁAWIEC

Bulwar nad Bobrem, porządkowanie placów zabaw, zieleni, a w powiecie naprawa dróg, boisk sportowych — jak w Gromadce czy Nowogrodzcu — to najważniejsze miejsca pracy. W czynie społecznym wzięło udział ponad 8000 mieszkańców.

Sekretariat Komitetu Powiatowego PZPR spotkał się 20 kwietnia z przewodnikami pracy i zasłużonymi działaczami partyjnymi oraz społecznymi.

GŁOGÓW

Zgodnie z zapewnieniami z 21 kwietnia o godz. 16 została uroczystie otwarta pierwsza w Głogowie linia komunikacji miejskiej. W uroczystości uczestniczyli m. in. I sekretarz KP partii Ryszard Romaniewicz, wicewojewoda zielonogórski Józef Grzelak i naczelnik powiatu Edward Rybak.

LEGNICA

Pracujących mieszkańców Legnicy odwiedził wicewojewoda wrocławski Michał Leszczyński. Wiele zrobiono przede wszystkim dla uporządkowania „styku” zakładów z miastem. Załoga PBRol. np. ułożyła pas chodnika przy ul. Jaworzyńskiej, w Zakładach Wyrób Papierowych odnowiono elewację, malowano ogrodzenia, porządkowano przyzakładowe skwery w „Hance”, „Milanie”, ELPO. Hut-

nicy skupili się m. in. na porządkowaniu terenu przy nowym przedszkolu i basenu kąpielowego przy ul. Artyleryjskiej.

LUBIN

W mieście i powiecie do czynu przystąpiło wielu mieszkańców. Główne miejsca prac — ośrodek wypoczynku świątecznego w Malowicach, otoczenie hoteli robotniczych i macierzystych zakładów pracy.

Poikowiczanie, zarówno pracownicy ZG „Polkowice” jak i ZG „Rudna” DPBP, skoncentrowali się przy pracach na miejskim stadionie. Mieszkańcy Ścinawy porządkowali park, boisko sportowe i plac wokół nowego ratusza, natomiast mieszkańcy Chocianowa kontynuowali prace na terenie ośrodka wypoczynku świątecznego.

W Domu Kultury Zagłębia Miedziowego obradował XII powiatowy zjazd TPPR. W dyskusji zwracano szczególną uwagę na dalsze rozwijanie bezpośrednich kontaktów m. in. z przedstawicielami Armii Radzieckiej, Domem Kultury Radzieckiej w Warszawie. Wiele miejsca poświęcono pełnemu wykorzystaniu doświadczeń absolwentów uczelni radzieckich i zaangażowania ambasadorów zagłębia miedziowego, uczestników Pociągów Przyjaźni. Przewodniczącym ZP TPPR wybrano sekretarza KP partii Jana Kurasza.



W Lubinie obradował w ubiegłym tygodniu powiatowy zjazd TPPR. Program oświatowo-wieczorny wypełniły występy zespołu pieśni i tańca północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Publiczność szczególnie gorąco oklaskiwała wręcz ekwilibrystyczne popisy tancerzy.

Fot. Tadeusz Matkowski

ROBOCZA NARADA

W Lubinie odbyła się 18 i 19 kwietnia dwudniowa narada sekretarzy ekonomicznych i kierowników wydziałów ekonomicznych komitetów wojewódzkich PZPR. W obradach brał udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR JAN SZYDLAK, I sekretarz KW PZPR LUDWIK DROZDZ, kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR ZBIGNIEW MADEJ. Na naradzie poświęconej omówieniu metod działania organizacji i instancji partyjnych w realizacji zadań społeczno-gospodarczych, dokonano również oceny wyników gospodarki narodowej w pierwszym kwartale br.

Zabierając głos w toku obrad Jan Szydlak wskazywał na konieczność umacniania intensywnych metod gospodarowania oraz pogłębiania tendencji dynamicznego rozwoju przemysłu, inwestycji i szybkiego wzrostu płac. Musi to następować w powiązaniu z lepszą organizacją pracy, wydajnością, skrupulatnością i oszczędnością gospodarką materiałową.

Przebywając w Lubinie goście zwiedzali również ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”, a w Legnicy zapoznali się z pracą hutników miedzi.

Kwiecień jest dobrym miesiącem dla załogi Zakładów Górniczych „Polkowice”. 2 kwietnia załoga regionu eksploatacji pola zachodniego osiągnęła rekordowe wydobywanie — 1164 wozy rudy miedzi w ciągu 1 doby, lecz rekord utrzymał się tylko 21 dni, bowiem dzisiaj o godzinie 6 ogłoszono, że rekord pola zachodniego został pobity. Górnicy pola eksploatacyjnego wschodniego kopalni „Polkowice” wydobyli 1201 wozów rudy tj. ponad 9 tys. ton rudy miedzi w ciągu 1 doby.

Na osiągnięcie tak doskonałego wyniku złożyła się systematyczna, wydajna praca górników z oddziałów wydobywczych g-21, g-22, g-23, g-24 pola wschodniego kopalni „Polkowice”, oraz właściwa współpraca z oddziałami: maszynowym, przewoźnym, elektrycznym pola wschodniego, bowiem od nich zależy bardzo dużo w tak wysoko zmechanizowanej kopalni. Kierownikiem robót górniczych pola wschodniego kopalni „Polkowice” jest mgr inż. Bogusław Bebel, który kierował całością prac w rekordowym wydobywaniu.

NOWA SÓL

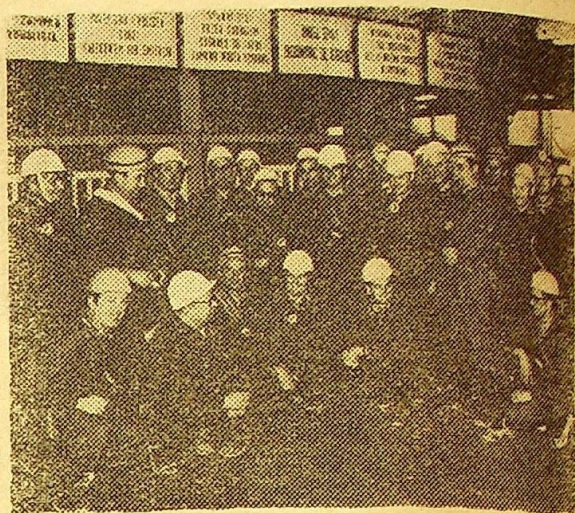
W Nowej Soli rozegrano turniej międzypowiatowy Nowa Sól — Głogów. Jego organizatorami byli Zarząd Wojewódzki ZMS i Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Zielonej Górze. Turniej był okazją do prezentacji dorobku zarówno obu miast jak i pracy organizacji młodzieżowych.

ZŁOTORYJA

W mieście i powiecie do czynu przystąpiło blisko 10 tysięcy mieszkańców (w tym prawie 4 tys. młodzieży). Pracownicy złotoryjskich zakładów, instytucji i urzędów porządkowali park wypoczynku Piastów, ogródki zabaw i skwery oraz teren przy basenie kąpielowym na ulicy Legnickiej.

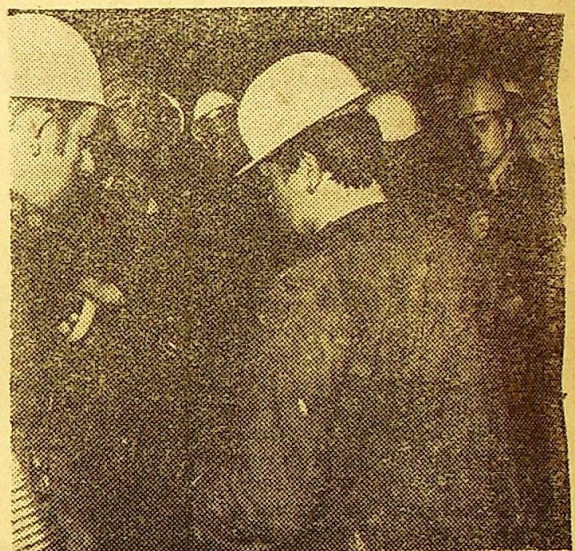
Młodzież Chojnowa pracowała w parku miejskim i przy porządkowaniu brzegu rzeki Skory. Załogi „Renifera”, ZWPap., Dozimetu skupiły się na budowie nowego ośrodka wypoczynku świątecznego przy ul. Bielawskiej. W Wojciesławie mieszkańcy ułożyli m. in. 300 metrów chodnika, a rolnicy wielu wsi powiatu pracowali przy naprawie lokalnych dróg.

Rozpoczęły się przygotowania do majowych Dni Oświaty Książki i Prasy. Bogato zapowiada się też program naszego festynu prasowego. Mamy już zapewniony, przygotowywany przez WPTO pokaz najnowszej mody, zwłaszcza młodzieżowej. Wcześniej w sprzedaży szeregu propozycji zaprezentuje to przedsiębiorstwo na organizowanych kiermaszach oraz na kolejnej obniżonej wyprzedaży towarów sezonowych.



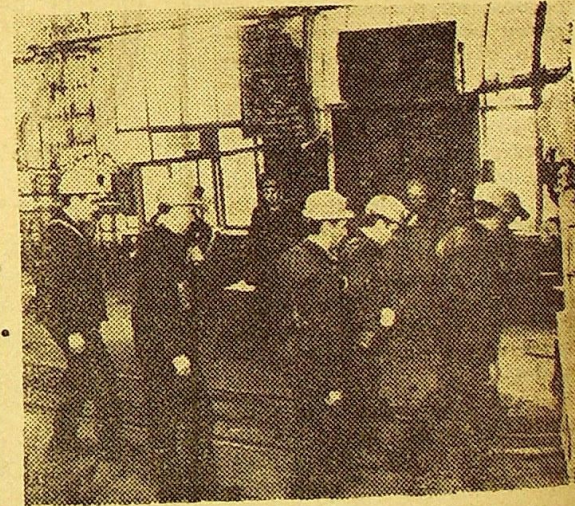
Grupa gości z II sekretarzem KW PZPR Zygmuntem Bartosikiem zwiedzała ZG „Lubin”. Pamiątkowe zdjęcie przed klatką na moment przed zjazdem.

Fot. Janusz Budnicki



Wizyta w oddziale młodzieżowym G-2. O pracy górników informuje m. in. kierownik oddziału Jan Bigdek.

Fot. Janusz Budnicki



Druga grupa gości zwiedzała ZG „Polkowice”.

Fot. Krzysztof Raczkowski



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).

Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Podwale 62.

Ruch: Wrocław 11. Piotr Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

Numer indeksu: 36479

Fot. Jacek Kacprzak

PYTAJĄ mnie ludzie z Płocka, Paława, Gdańska czy Tarnobrzegu: „Kiedy się ta budowa zagłębia miedziowego skończy”? Pytają mnie, bo gdzieś niedawno uznano już, że ja się nieco na miedzi znam, pytają, bo przyzwyczailiśmy się do faktów, że każda wielka budowa kiedyś się nareszcie skończy... Pytają także dlatego, że o miedzi w dalszym ciągu mało ludzie wiedzą nawet zawodowo zainteresowani.

Odpowiadam szczerze i z całą odpowiedzialnością — nigdy, a w każdym bądź razie nie w czasach, które my, śmiertelnicy, moglibyśmy wymierzać w latach, czy pięciolatkach. Bo musimy sobie i innym jasno powiedzieć: Azoty, Petrochemia, nawet w tej samej epoce odkryta siarka, dochodzą do wyznaczonych progów „docelowych” i później to już „tylko” rozbudowa, modernizacja, normalny rozwój.

Z miedzią od razu było wiadomo, że będzie inaczej. Już samo jej odkrycie obalało teorie geologiczne, a później nie było już nawet co obalać. Bo w Azotach, w Petrochemii, nawiązywaliśmy do pewnych tradycji, do niewielkiego, ale istniejącego już stanu. W miedzi trzeba było tworzyć teorie, nowe dyscypliny nauk, nowe maszyny i przemysł budowy tych maszyn wraz z zapleczem nie tyle rozwojowym co wymyślającym ich kształty i... przeznaczenie.



JÓZEF KUŚMIEREK

Wszystkie branże powiększają nasz narodowy stan posiadania, tu tworzy się zupełnie coś nowego. I wydaje mi się, zastrzegam, to jest moje osobiste odczucie — mogą się mylić, nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Stąd próby przykładania do Lubina, w ogóle do miedzi, ogólnej skali, próba wyznaczenia tego miejsca, w którym można będzie powiedzieć — „no budowa miedzi zakończona”. — Panowie, chciałoby się replikować — to nigdy nie nastąpi!

dzeniem tym nie podważam wcale wiedzy i umiejętności kadry już w miedzi pracującej, ale oni najlepiej zdają sobie sprawę, jak ich jest mało do realizacji tego pierwszego etapu — uzyskania tej wielkiej miedzi.

Jeszcze nie wstawiono do programów nauczania wyższych uczelni nauki o uzyskiwaniu miedzi. A czy można określić dziś, jaki będzie kres przetwórstwa w jego wszelkich formach?

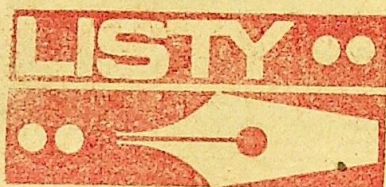
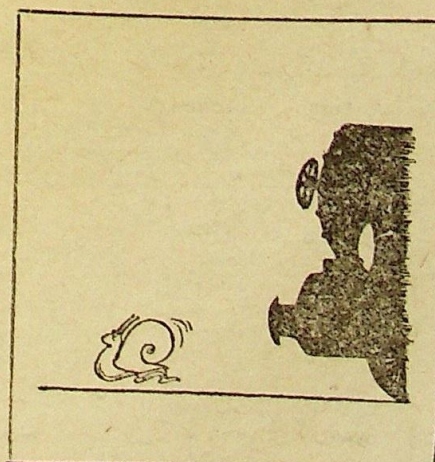
Z tym prognozowaniem trzeba być bardzo, bardzo ostrożnym, bo naszą świadomość uciskają jeszcze różne zakazy jej stosowania, tłamszące techniczną wyobraźnię, a co dopiero techniczną twórczość w tej dziedzinie. W programach uczelni ekonomicznych nie uwzględniono jeszcze faktu istnienia miedzi, jej wpływu na rozwój gospodarczy kraju. Ba, uczelnie handlu zagranicznego nie zauważyły, że my miedzią już handlujemy i na razie nasza wiedza o prawach rządzących światowym rynkiem miedzi nie wykracza ponad to, co nam przekazuje telefonistka z londyńskiej giełdy o jej aktualnych, ale wczorajszych cenach.

Mnie osobiście krew zalewa, gdy dowiaduję się, że gdzieś tam w Grudziądzu buduje się nową odlewnię metali kolorowych, gdzieś tam jeszcze walcownię taśm. Ale zdają sobie sprawę, że to przetwórstwo kilkudziesięciu tysięcy ton miedzi, które dokonuje się poza LGOM, to betka w porównaniu z tym przetwórstwem, które będzie dokonywane tu, na miejscu. Takie są prawa techniki, ekonomiki. Takie jest życie. I na te zadania trzeba planować „Lelupolgiów”, by się to wszystko zmieściło, by to wszystko było powiązane szybką komunikacją szynową, może już nawet jednoszynową, a może, kto to wie, komunikacją na poduszce powietrznej. Na tę skalę wydobycia, przetworu i przetwórstwa trzeba planować i szkolnictwo, i wodociągi, i obiekty sportowe, i szpitale oraz układać dla tego wszystkiego zupełnie nową strukturę organizacyjną. By dojść do miedzi musieliśmy się przekopać nie tylko przez nieznane górnictwu złoża i tworzyć nowe techniki górnicze. By ta miedź zagospodarować musimy się przekopać przez złoża zastarzałych poglądów i nasze ubożuchne pojęcie o tym, co jest naprawdę wielką skalą.

Doświadczenia ostatniego, a zarazem pierwszego w historii LGOM-u dziesięciolecia uczą, że decyzyja wybudowa-

nia jakiegoś zakładziku remontowego zawiera w sobie wszystkie elementy wielkiego przedsięwzięcia gospodarczego — tworzenia nowej branży. Czyż nie tak było z Legmetem? Czyż nie tak jest już dzisiaj z Centralnymi Warsztatami Remontowymi w Polkowicach? Na każdą ścieżkę dziś przypadkowo wydeptaną, trzeba tu patrzeć jak na przyszłościową, dwutaśmową co najmniej arterię komunikacyjną z bezkolizyjnymi skrzyżowaniami. Bo tak się już przecież stało z lokalną do niedawna drogą Lubin — Polkowice.

A to jest dopiero początek działań na wielką skalę, ale na jak wielką? Kto to dzisiaj wie, nawet ja jeszcze nie wiem, chociaż mówi się, że lubię przesadę. Lubię przesadzać, nie zaprzeczam, ale jeśli chodzi o przyszłość miedzi, jak dotąd nie przesadziłem ani za grosz, ani na metr, ani na jedną tonę.



Błędne koło...?

W związku z artykułem Marii Ajdukiewicz pt. „Błędne koło...?” z dużą satysfakcją pragnę podkreślić, że tezy zawarte w artykule pokrywają się z kierunkami pracy Urzędu Miasta i Powiatu w zakresie zdrowia i to zarówno w sprawie budowy w Legnicy nowego szpitala, Liceum Medycznego oraz żłobków, jak i konieczności zapewnienia mieszkań fachowym pracownikom służby zdrowia.

Wyrazem dużego zaangażowania się w sprawy służby zdrowia jest przyznanie w ostatnim okresie Zespołowi Opieki Zdrowotnej dodatkowo sumy 7,5 miliona złotych z nadwyżki budżetowej, na zakup sprzętu i aparatury medycznej oraz remonty bieżące. Z podobną troską traktowane są sprawy mieszkaniowe pracowników służby zdrowia. W ubiegłym roku mieszkania otrzymało 22 pracowników służby zdrowia — lekarze, farmaceuty, pielęgniarki i salowe. Również w bieżącym roku ta grupa pracowników korzysta z określonych preferencji. Nie zaspokaja to jednak wszystkich pilnych potrzeb. Dlatego pracownikom służby zdrowia powinny również pomóc zakłady pracy przez wpłacanie odpowiednich wkładów do spółdzielni mieszkaniowej. Będzie to równocześnie pomoc dla pracowników tych zakładów, którzy w szerszym niż dotychczas zakresie będą mogli korzystać ze świadczeń leczniczych oraz profilaktycznych, co w dobie znacznego postępu medycyny i możliwości zdecydowanego zapobiegania szeregu chorobom przyczyni się na pewno do poprawy zdrowotności społeczeństwa i w konsekwencji stworzy warunki dla osiągania lepszych wyników w pracy zawodowej.

Na zakończenie pragnę poinformować, że budynek przeznaczony na hotel dla pielęgniarek został już oddany służbie zdrowia do remontu, natomiast budowa Liceum Medycznego — jak zapewnił dyrektor Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu — rozpocznie się w 1975 roku jednak pod warunkiem wykonania do końca czerwca br. prac dokumentacyjnych przez lubińską filię „Miastoprojektu”. Przy tej okazji chciałbym zwrócić się do filii „Miastoprojektu” w Lubinie z uprzejmą prośbą o potraktowanie sprawy adaptacji dokumentacji Liceum Medycznego w Legnicy jako wyjątkowo pilnej i ważnej.

Naczelnik
miasta i powiatu Legnica
mgr Edward Wróbel

MOICH redaktorów denerwowało, gdy przed paroma laty pisałem: „Lubin stolica europejskiej miedzi” jako o fakcie, a nie perspektywie. Przed paroma dniami odbyła się w Lubinie krajowa narada i to wystarczyło, by stołeczni dziennikarze musieli szukać miejsca w hotelach w pobliskich, satelitarnych ośrodkach miejskich wokół Lubina, np. w Zielonej Górze i we Wrocławiu.

Do rozwoju miedzi przykładano ogólnie stosowaną skalę i w tym całe nieszczęście. Mogą mi niektórzy zarzucić, że nie znam się „na miedzi”, ale nie zaprzeczam, że sami podawali pewne liczby jako „docelowe”, po osiągnięciu których będzie można uważać LGOM za „zbudowany”. Spieszę zaznaczyć, że to nie w Lubinie podawano mi te „ostateczne”, „docelowe” liczby. Przeciwnie, dr Wyżkowski w udzielonym mi przed dziesięć laty wywiadzie, na moje pytanie o przyszłe perspektywy określił je jasno i precyzyjnie: „nie wiadomo, czym się to (odkrycie) skończy”. I to jest prawda, a nie naukowa fantazja.

Planując rozwój „Lelupolgiowa” (Legnica, Lubin, Polkowice, Głogów) nie wolno stawiać sobie nawet docelowych jego rozmiarów. Wiem, że planistom nie mieści się to w głowie, ale też tu, w miedzi, powstają nowe teorie, nowe zwyczaje i nowe zasady. Nowa praktyka. Więc planiści muszą sobie uzmysłowić, że nie da się określić przyszłych rozmiarów i zadań LGOM i pod tę wielkość muszą planować. Że to obala pewne teorie planowania, znów obala i coś z tego, obalono już raz teorie obowiązuje w geologii czy technologii i nic złego się nie stało.

Teraz możemy planować „pod” li-
czyby określające rozwój „wielkiej miedzi”, ale czy to wystarczy? Bzdura! Dziś dopiero kształci się kadry tych górników i hutników, którzy realizację tej wielkiej miedzi wstawili do swoich planów życiowych. Stwier-

ŻYCIORYSY PRACOWITE

(Dalszy ciąg ze str. 1)

STARE fotografie. Nie wiem czy to wina formatów, ale wszystko na nich wydaje się mniejsze, ciaśniejsze. Oglądamy je z tej perspektywy z jakimś nieokreślonym poczuciem wyższości. Nie wiem czy każdy się do tego przyzna, ale coś takiego wpadło mi w oko podczas rozmów z wieloma ludźmi. Czy aby nie rozpieramy się zbyt ostentacyjnie podczas oglądania tych zdjęć i dokumentów?

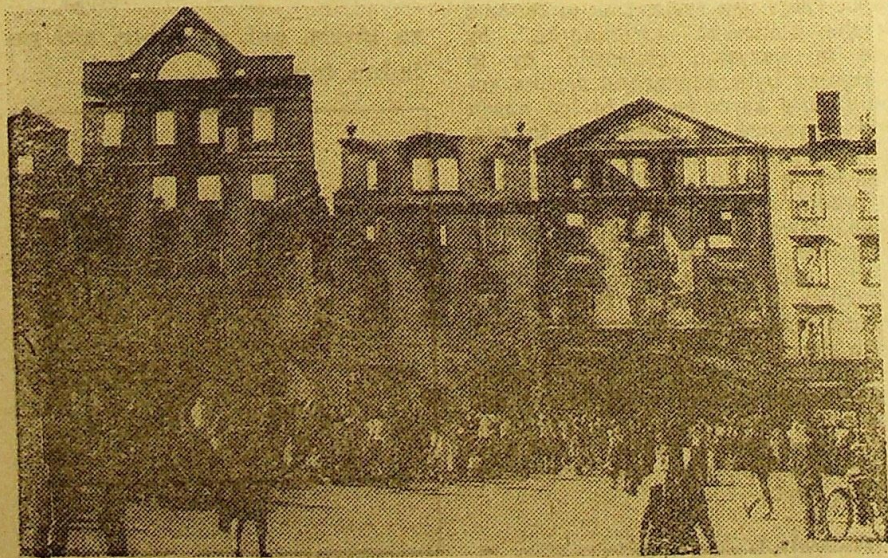
Może po latach ktoś, kiedy będzie przeglądał obrazki z naszej współczesności powie również: wydaje mi się, że na tych fotografiach wszystko jest mniejsze i ciaśniejsze. Będzie to niewątpliwie jakaś prawda, ale... Wystarczy się nad fotografią pochylić, przyrzeć uważnie.

Rozpoznanie na tej fotografii Michała Pawłowskiego, dzisiaj sześćdziesięciosześcioletniego człowieka, na którego życiorysie można z powodzeniem uczyć historii. Mówić o wielkości tego czasu.

Michał Pawłowski otwiera szuflady wypełnione dokumentami i fotografiami. Pierwszy jaki trzymam w ręce to AUSWEIS wydany w Gefangenlager Zgierz, gdzie jako żołnierz Armii Pomorza dostał się do niewoli. Ten podrobiony przez Pawłowskiego dokument pozwolił mu na opuszczenie lagru. W Poznaniu pracował później w handlowej firmie „Centrum”

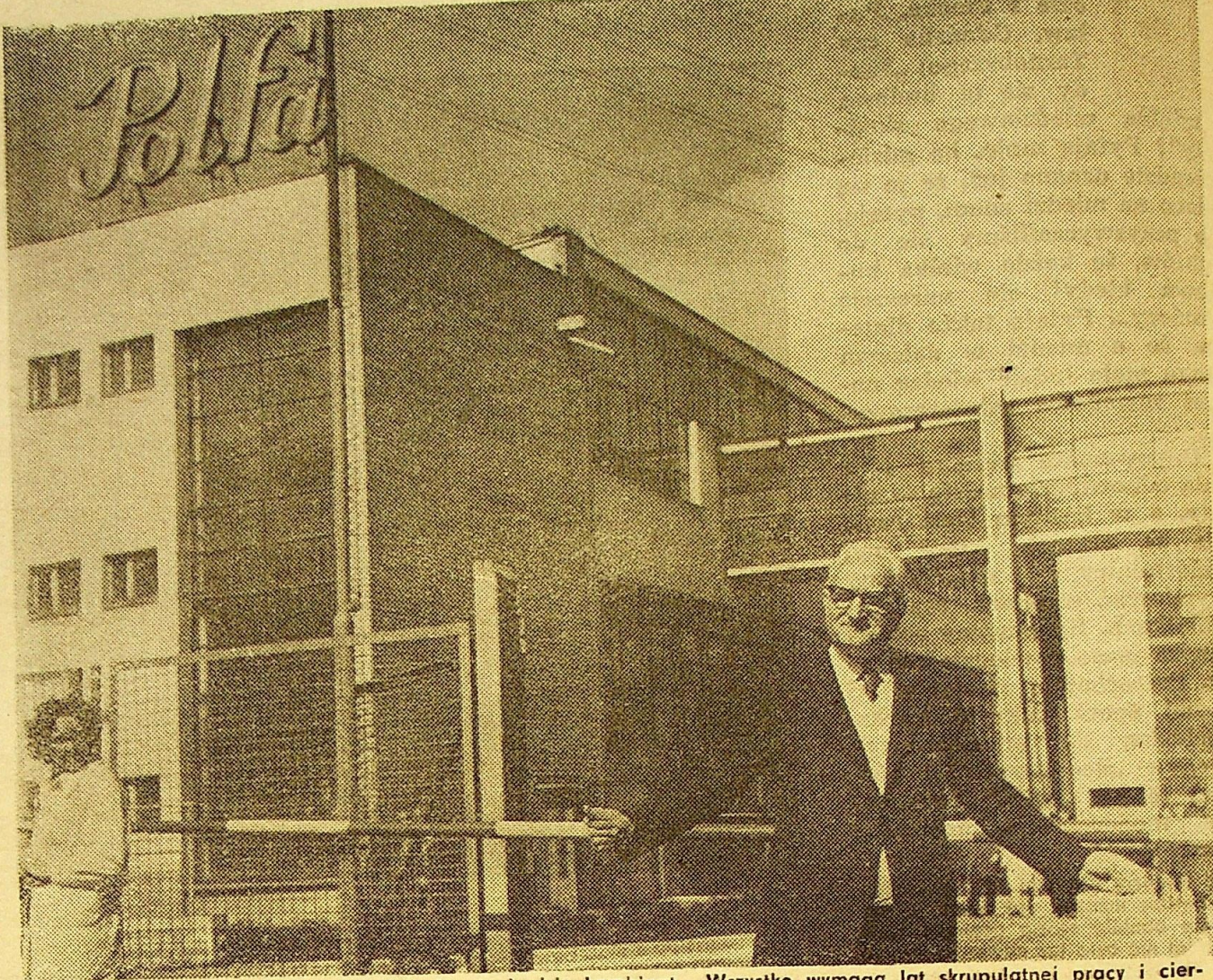
Po wyzwoleniu podjął pracę w Zarządzie Miejskim jako inspektor do spraw handlu. Apropozycja była w tamtych czasach jedną z najważniejszych dziedzin działalności publicznej. Pawłowski wykorzystywał zdobyte w czasie okupacji rozeznanie w terenie, znajomość magazynów itp. W lipcu 1948 roku został powołany na stanowisko sekretarza w Komitecie Grodzkim PPS w Poznaniu.

Michał Pawłowski wyjmując teraz z szuflady pamiątki, dokumenty o szczególnej wartości. Mandaty delegata na XXVIII Nadzwyczajny Kongres PPS oraz na Kongres Zjednoczeniowy. Po tym kongresie został wybrany sekretarzem Komitetu Dzielnicowego PZPR w dzielnicy Poznań-Wschód.



Bolesławiec – maj 1946. Tu będzie kiedyś piękne miasto – mówili ludzie.

Fot. Alojzy Skorupa



Michał Pawłowski: To będzie fabryka, to będzie kombinat... Wszystko wymaga lat skrupulatnej pracy i cierpliwości.
Fot. Stanisław Pelczar

ZNOWU nie mam CZASU

STANISŁAW PELCZAR

W grudniu 1951 roku postanowił przejść do pracy w przemyśle. Długo się zastanawiał. W końcu wybrał zakład, którego... nie było. Ale mówiono wówczas: będzie. Będzie Fabryka Fiolek i Ampulek w Bolesławcu. Przyjechał do tego miasta w ostatnich dniach 1951 roku z pełnomocnictwem naczelnego inżyniera do spraw budowy. To miała być pierwsza w Polsce fabryka opakowań szklanych dla przemysłu farmaceutycznego. Sprowadzono szesnaście automatów z Włoch. Na nich rozpoczęto produkcję. Brakowało fachowców. Brakowało inżynierów, techników, ale nade wszystko brakowało doświadczenia. Efekt: czterdzieści procent produkcji to braki. Pojechali więc do Czechosłowacji pod-

glądać sąsiadów, którzy w tego rodzaju produkcji mieli duże doświadczenia. Już po pierwszych decyzjach spowodowanych zagraniczną lekcją procent braków zmniejszyli do dziesięciu.

To był początek. Michał Pawłowski był dyrektorem nowej fabryki i powtarzał bardzo często swoim współpracownikom: to dopiero będzie fabryka z prawdziwego zdarzenia.

Do produkcji potrzebny był tlen. Dowożono go z Kędzierzyna. Ale przecież Pawłowski widział już tę wymarzoną wielką fabrykę i wiedział dobrze, że ta wymarzona nie będzie mogła pracować na dowożonym tlenie. Bo to się nie będzie opłacać. Siedem lat trwała batalia o wybudowanie wytwórni gazu technicznego na miejscu. Oczywiście batalia zakończyła się sukcesem. Michał Pawłowski ma bowiem tę jedną szczególną umiejętność patrzenia na dzień bieżący z perspektywą lat przyszłych. Właśnie ta umiejętność pozwoliła mu na rozpoczęcie próbną eksploatację piasku kwarcowego w Osiecznicy. Początkowo eksploatowano rocznie 10 tys. ton. Dzisiaj Osiecznica to odrębny i samodzielny zakład pracujący na rzecz przemysłu szklarskiego i dający rocznie ok. 200 tys. ton poszukiwanego piasku.

Michał Pawłowski od 1957 do listopada 1962 pełnił w Bolesławcu funkcję I sekretarza KP PZPR. To okres wzmożonej budowy miasta. Zazdrościłi wówczas Bolesławcowi inne powiaty. Gospodarze Bolesławca postąpili prostą metodą: utworzyli własne przedsiębiorstwo budowlane. Posiadali moc przerobową. Znajdowały się więc i środki pieniężne. Często te, których nie potrafiły „przerobić” inne powiaty.

W 1962 roku Michał Pawłowski wrócił do fabryki. Kiedy w czasie dyskusji przed VI Zjazdem PZPR premier Piotr Jaroszewicz powiedział, aby ze słusznymi sprawami które z różnych względów nie mogą znaleźć zrozumienia, zwracać się wprost do niego; Michał Pawłowski wraz ze swoimi współpracownikami wystąpili do premiera ze sprawą budowy huty szkła i wydziału do produkcji fiolek na olejki spożywcze. Wniosek został załatwiony pozytywnie. Zlecono przygotowanie dokumentacji, zabezpieczono środki. Spełniło się marzenie Michała Pawłowskiego: fabryka będzie pracować na własnym surowcu. Własnym, bo bolesławieckim. Opłacalności planów wprowadzanych przez lata w tej fabryce nie trzeba zawile tłumaczyć. W 1958 roku 120-osobowa załoga produkowała około 54 mln sztuk ampułek. W tym roku w zakładzie pracuje prawie dziesięciokrotnie liczniejsza załoga, a efekty ich roboty to: 1 miliard 200 milionów sztuk opakowań szklanych i jeszcze kapsle oraz opakowania z tworzyw sztucznych, i jeszcze krążki aluminiowe do tub, i jeszcze puszkki aerozolowe do leków oraz kosmetyków.

Kiedy Michał Pawłowski 1 października ubiegłego roku odchodził na emeryturę w zakładzie rozpoczęto wykopy pod nową halę. Kiedy odchodził na emeryturę... Na jaką znowu emeryturę? To było w październiku, w grudniu wybrano go przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Bolesławcu. I znowu odpowiedzialność, obowiązek, pracowite dni... Michał Pawłowski mówi więc: Znowu nie mam czasu...

To zdanie trzeba jednak uzupełnić: znowu nie mam czasu... dla siebie. Tak samo jak w tamtych, pierwszych latach.

SA TACY, którzy mówią: „Szkoda czasu i nerwów! Jeszcze nikt głową muru nie przebił!”

Inni pytają, czy warto było porywać się z motyką na słońce... Jeszcze inni uśmiechają się drwiąco: „Na początku obiecywaliście cuda. Niewiele z tych obietnic zostało...” Właściwie coraz mniej ludzi wierzy, że jesteśmy naprawdę potrzebni. I to właśnie jest najbardziej przykre, bo przecież bez zaufania mieszkańców, bez ich wiary w potrzebę istnienia samorządu, rzeczywiście niewiele zdołamy zrobić...

„Samorząd mieszkańców powinien mieć zagwarantowany wpływ na problemy zagospodarowania miejsca zamieszkania, jego wyposażenie w sieć handlu, gastronomii, służby zdrowia, placówek kulturalnych, oświatowych opiekuńczych i sportowych”.

(fragment uchwały Biura Politycznego KC PZPR — maj 1973 r.)

W OSTATNICH dniach listopada 1973 roku Komitet Osiedlowy nr 2 w Legnicy zorganizował naradę, której głównym tematem były bolączki i codzienne problemy mieszkańców tej dzielnicy miasta. W naradzie uczestniczyli, z ramienia ówczesnego Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej, przedstawiciele wydziału handlu, gospodarki przestrzennej oraz komisji planowania gospodarczego. W czasie dyskusji poruszono między innymi sprawę sieci handlowej — zaplanowanej w sposób nieprzemyślany, a niejednokrotnie nawet wbrew nie tylko zdrowemu rozsądkowi, ale i postulatom społecznym. Oto na przykład po wielu zresztą interwencjach mieszkańców przy zbiegu ulic Świerczewskiego i Ogrodowej wybudowano duży pawilon handlowy. Niestety, z zupełnie niezrozumiałych przyczyn połowę tego pawilonu władze miasta zaoferowały Centrali Technicznej. Tymczasem w osiedlu nadal traci się czas w kolejkach w sklepie spożywczym, a klienci Centrali Technicznej narzekają na dużą odległość od centrum miasta...

Na osiedlu z roku na rok robi się ludniej. Jak obliczają w Komitecie Osiedlowym w tym roku przybędzie około trzech tysięcy mieszkańców. Wydłużają się kolejki w sklepach. Plany rozbudowy miasta nie przewidują w tej dzielnicy żadnych nowych placówek w najbliższym czasie. Nie pomagają interwencje. Urząd Miejski ma na nie tylko jedną odpowiedź: „Trudno, ta luka w planach to są błędy komisji planowania gospodarczego...” Jednocześnie od pięciu z górą lat trwa już remont sklepu przy ulicy II Armii Wojska Polskiego. Sklepu — o niebagatelnej powierzchni stu metrów kwadratowych. Od trzech lat komitet osiedlowy na próżno dobija się o zagospodarowanie lokalu...

Na wspomnianej naradzie poruszono także sprawę przekazania „w wiecyste użytkowanie” działki przy ulicy Wrocławskiej prywatnemu rzemieślnikowi, który czym prędzej przystąpił do budowy domu i warsztatu. Tymczasem komitet planował, że względu na sąsiedztwo owej działki z piekarnią WSS, wybudowanie w tym miejscu pawilonu, w którym sprzedawano by świeżutkie, bo „prawie „prosto z pieca” pieczywo. Odgórne decyzje, mimo obowiązku niekonsultowane z samorządem mieszkańców, pokrzyżowały te plany...

Minęło od wspomnianej narady kilka miesięcy. Moi rozmówcy z legnickiego komitetu osiedlowego niechętnie do niej wracają. Niechętnie, bo dyskusja i postulaty przeszły bez echa. Kopie protokołu z narady, przesłane wszystkim zainteresowanym, zapewne wpięto spokojnie w urzędowe skoroszyty i... nic się nie zmieniło...

*

„Rozwiązanie licznych potrzeb i problemów mieszkańców osiedli (...) będzie skuteczniejsze, jeśli wezmą oni te sprawy w swoje ręce, jeśli stworzy się lepsze warunki do inicjatywy i pracy społecznej w miejscu zamieszkania”. (Z uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie zadań w dziedzinie umacniania i roli samorządu mieszkańców).

NIE WIADOMO już właściwie czyj to był projekt. W Komitecie Osiedlowym nr 2 w Legnicy mówią, że przecież nie to jest najważniejsze. Że o wiele większe znaczenie ma fakt, iż projekt, jak to się mówi, „wyszedł naprzeciw potrzebom społecznym”. Postanowiono mianowicie, że właśnie w ich osiedlu musi powstać pralnia samoobsługowa. Pierwsza w mieście. Pierwsza w powiecie... Kilkuosobowa delegacja pojechała „na zwiad” aż do Poznania. Wszyscy wrócili zachwyceni. Tym swoim entuzjazmem dosłownie zarazili i macierzysty ADM i MZBM. Wspólnie wyszukano odpowiedni do pralniczych celów obiekt. Niestety, budynek — oficyna przy ulicy Drukarskiej zamieszkuje 11-osobowa rodzina. — Ale chyba — my-

ślano — miasto przyjdzie nam z pomocą i da tej rodzinie mieszkanie.

22 stycznia br. dyrekcja MZBM na ręce naczelnika miasta i powiatu wysłała pismo o następującej treści: „Zwracamy się z prośbą o podjęcie decyzji w sprawie wykwaterowania rodziny ob. J.M. zamieszkałego przy ul. Drukarskiej (...) Wniosek uzasadniamy następująco: stan techniczny budynku nie nadaje się na mieszkanie (...) Zgodnie z występującymi potrzebami na osiedlu Moniuszki Komitet Osiedlowy i ADM w czynnie społecznym chcą adaptować wspomniany budynek na pralnię osiedlową. Adaptacja jest możliwa, a Komitet Osiedlowy uzyska pełną pomoc z MZBM, tj. opracowanie dokumentacji, potrzebne materiały oraz środki na wyposażenie. (Podkr. red.).

Z uwagi na społeczne zapotrzebowanie prosimy o pozytywne ustosunkowanie się do naszego wniosku...”

Odpowiedź nadeszła jednak negatywna. Udzielił jej Wydział do spraw Lokalowych. Sprowadzała się ona do lakonicznego stwierdzenia, że „wykwaterowanie może nastąpić tylko w przypadku wyburzenia budynku, na co musi być decyzja Wydziału Gospodarki Komunalnej. Społecznicy z komitetu nr 2 trochę się wprawdzie dziwili, że mimo próśb, wydziały Urzędu Miasta nie potrafią same się ze sobą w tej sprawie dogadać (choć niejednokrotnie mieszczą się w sąsiednich pokojach), ale skoro muszą być papierki, więc trudno. 9 marca MZBM wysłała następne pismo. „Zwracamy się z prośbą o szybsze załatwienie naszego wniosku. Wykwaterowanie lokatora jest sprawą pilną z uwagi na konieczność zagospodarowania wnętrza blokowego i pralni osiedlowej. Jednocześnie informujemy, że Komitet Osiedlowy zobo-

wiązał się wykonać prace w czynnie społecznym przy czynnym poparciu ADM nr 2...”

Minął ponad miesiąc. Do tej pory odpowiedź nie nadeszła. Więc niektórzy mówią złośliwie: „głową muru nie przebijesz...” Inni pytają „co z waszymi obietnicami?”. W Komitecie Osiedlowym pokazują statut samorządu mieszkańców Legnicy i mówią o konieczności podtrzymywania wiary w potrzebę istnienia samorządu. Bo mimo wszystko wierzą, że są potrzebni, że są przydatni. Tłumaczą, że tej wiary nie zdołają w nich zachwiać nawet najbardziej zagorzali biurokraci. Bo przecież nie kto inny, a właśnie tylko biurokraci stanowią ów mur, który tak trudno przebić. To przecież w którymś z urzędniczych biur utknęła m.in. sprawa remontowanego od pięciu lat sklepu, prośba o lokal na pralnię, a nawet skierowany do całego miasta konkursowy apel: „Nasze osiedle piękne i zadbane”...

Na razie starcza im jeszcze zapалу, sił i inicjatywy do samorządowego działania. Zgodnie ze statutem. Zgodnie z obowiązkami. Ale przecież oprócz obowiązków mają także i prawa. Prawa, o których w Urzędzie Miasta i Powiatu w Legnicy powinno się pamiętać na co dzień.

Z MOTYKĄ NA SŁOŃCE...

MARIA AJDUKIEWICZ





Fot.: ZYGMUNT JANUSZEWSKI

Edyta Wojtczak:

Jestem nieśmiała

— Jak trafiła pani do telewizji?

— Odbiło się to drogą przypadku i zawdzięczać go Irenie Dziedzic, która wymyśliła sobie, że może coś ze mnie będzie... czy ze mnie istotnie coś jest — może to potwierdzić tylko moja protektorka i naturalnie telewizowie.

— Czy może pani określić zawód spikera-prezentera?

— Jest to profesja, która ma wiele wspólnego z dziennikarstwem, choć może na nieco innej zasadzie. Spiker telewizyjny musi być au courant wszystkiego, co się wokół niego dzieje, tak w dziedzinie politycznej, jak kulturalnej i społecznej. A więc tak, żeby widzowie mieli do niego pełne zaufanie. I właśnie dlatego nie chciałabym zmienić swojego zawodu na żaden inny.

— Nie sposób chyba obejść się w tym zawodzie bez samokrytyki...

— Tak. Jestem bardzo krytycznie nastawiona do siebie. Bardzo rzadko bywam z siebie zadowolona. Nie pracuję na zasadzie, że wszystko, co robię jest genialne. A telewizjom w ogóle zawdzięczać wiele z racji ich pobłażliwości. Choćby fakt, że tolerują mnie przez tyle lat.

— Jak wygląda strona organizacyjna dyżurów spikerskich?

— Jestem spikerem etatowym telewizji i mam 20 obowiązkowych dyżurów miesięcznie. Dyżury trwają różnie. Po prostu dzieli się godziny emisji dla trzech spikerów, którzy pełnią dyżury w konkretnym dniu. W programie i obowiązuje reguła, że jedna osoba spikeruje do południa, a dwie po południu. Nim rozpocznie dyżur zbieram materiały w redakcji. Pół godziny przed programem jestem w studio dla ustawienia kamery, spraw technicznych, przygotowania własnego wyglądu do takiego stanu, by nie wystraszyć widzów. I wtedy zaczynam...

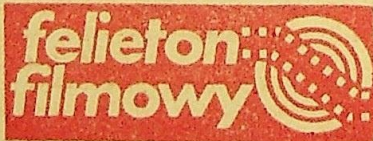
— Gdzie czuje się pani najlepiej — czy przed kamerą TV czy bezpośrednio przed publicznością?



— Jestem z natury człowiekiem nieśmiałym. Najbardziej swobodna i najodważniejsza jestem w studio spikerskim, gdy mam przed sobą tylko kamerę i nikogo poza tym. Nie ma operatora. Kamera jest ustawiona na stałe, „zafiksowana”, jak mówią koledzy. Jestem tam sama i stąd ta moja odwaga. Bardzo długo musiałam się przyzwyczajać do prowadzenia innych programów w studio. Bo np. już obecność trzech kamerzystów, operatora dźwięku, kierownika produkcji i kogoś tam jeszcze rozpraszała mnie do tego stopnia, że miałam tremę paraliżującą.

W dalszym ciągu boję się wychodzić na estradę. Gdy zobaczę tłum ludzi — to zawsze mam ochotę zwinąć się do domu. Bierz się to chyba z mojej wrodzonej nieśmiałości.

— Jest pani nie tylko spikerką. Znamy panią z audycji rozrywkowych, festiwalu, recitali piosenkarskich. Pro-



DWA RAZY KRYMINAŁ

○ BA te filmy są produkcji francusko-włoskiej, oba weszły na ekrany w 1971 roku i oba, w roku obecnym, prawie jednocześnie zaczęto wyświetlać w Polsce. O tym, że poświęcam im wspólny felieton zadecydowało jednak to, że oba reklamowane są jako kryminały.

Film Claude Chabrola „Dekada strachu” trudno właściwie nazwać kryminałem, jakkolwiek utrzymywany jest w tym stylu. Obliczono go na zaszokowanie widza, na dostarczenie mu — co jeszcze jest modne — dawki grozy. Stąd sceny pełne niedomówień, tajemniczości, sceny brutalne i makabryczne.

Punktem wyjścia zdarzeń tego

wadzi pani również magazyn „Nie tylko dla pań”...

— Uczestniczę w tej audycji od dłuższego czasu. Bywa, że nieregularnie. Lubię ten program i zawsze bardzo dokładnie się do niego przygotowuję. „Nie tylko dla pań” prezentuje na zmianę z panią Burzyńską z Polskiego Radia. WEDŁOJKE JEST NAM ŁATWIEJ. Szczególnie mnie, ponieważ jestem szalenie zajęta z racji swego podstawowego zajęcia. Dzięki tej audycji utrzymuję żywy kontakt z widzami. Świadczy o tym lista, których napływa bardzo dużo. I to właśnie mnie najbardziej cieszy.

— Prezentowała pani „Dni Polskie” w innych telewizjach...

— Miałam przyjemność bycia we wszystkich krajach demokracji ludowej. W niektórych nawet dwukrotnie. Dwa lata temu odwiedziłam Kubę. Była to moja najdłuższa i najbardziej egzotyczna podróż.

— Słyszeliśmy panią z anteny Polskiego Radia...

— Współ z Januszem Budzyńskim prowadziłam Radiową Piosenkę Miesiąca. Niestety, ogrom zajęć nie pozwalał nam na zajmowanie się tym programem.

— Trzeba jednak godzić pracę zawodową ze sprawami osobistymi...

— Własne sprawy! My, ludzie naszych i pokrewnych zawodów — niestety — odsuwamy je na dalszy plan. Ja na przykład nie mogę się spotkać z najbliższą rodziną. Urlop otrzymuję, nie zawsze jednak wtedy, kiedy go sobie zaplanuję. Muszę się bowiem dostosowywać do sytuacji. W porównaniu z dawniejszym okresem praca jest o wiele lżejsza. Spikerów jest więcej. Dzięki temu możemy mieć trochę życia prywatnego. Ale i tak nie jest za dobrze...

— Czy ogląda pani telewizję i co pani sądzi o jej programach?

— Potrafię być normalnym telewizorem. Na podstawie moich doświadczeń i oglądania innych telewizji, twierdząc, że nie jest tak źle, jak nam się wydaje. Myślę, że narzekanie na telewizję bierze się poniekąd z naszej narodowej cechy... Lubiśmy ponarżać na wszystko zamiast zastanowić się, czy to rzeczywiście jest takie złe. Ja nie twierdząc, że w TV jest wszystko dobre. Telewizja serwuje wiele rzeczy przypadkowych. Nie chcę tu bronić własnego podwórka. Mówię zupełnie szczerze.

— Którą ze swoich koleżanek ceni pani najbardziej?

— Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie wprost. Uważam, że każda ze spikerek jest inna. Myślę, że każda z nas ma swoją osobowość. Widzowie to znakomicie odróżniają i każdy ma swoją telewizyjną sympatię.

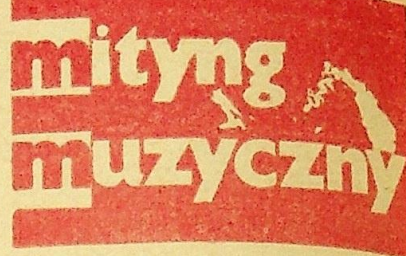
— Za każdym pojawieniem się na ekranie wygląda pani inaczej...

— Zdradzę panu tajemnicę. To tylko tak się wydaje. Jest to pochwala mojej inwencji. Dużo rzeczy szyję sobie sama. To mnie bawi.

— Czy może nam pani zdradzić swoje największe marzenie?

— Nigdy nie zwierzę się ze swoich marzeń, bo zwykle biorą w łeb.

Rozmawiał: CZESŁAW PAŃCZUK



W protokole jury ubiegłorocznego mityngu znalazł się taki oto znamienity fragment: „... jury proponuje przekształcenie mityngu w spotkania mające na celu doskonalenie warsztatowych umiejętności zespołów i muzyków”. Trzeba przyznać, że próby tego rodzaju poczynił już mieliśmy: prelekcje Marka Gaszyńskiego, Tomasza Tuczkiwicza i Włodzimierza Wińskiego. Z wymienionych tylko ten ostatni jest muzykiem, jazzmanem o dużym doświadczeniu i umiejętnościach. W tym roku, zgodnie z sugestiami ubiegłorocznego jury, głównym nurtem lubińskiej imprezy będą różnorakie zajęcia warsztatowo-teoretyczne prowadzone przez muzyków ze znanych i uznanych zespołów. W momencie oddawania niniejszego tekstu do druku nie mogę rzec z całą pewnością, jacy to będą muzycy i z jakich zespołów. Trwają zabiegi wokół pozyskania dla mityngu wrocławskich grup Spisek Sześciu i Freedom Jazz Group, krakowskiego Ossiana oraz Józefa Skrzeka i Czesława Niemena. Oni właśnie zapewnią trzydniowy program zajęć dla muzyków amatorów. W programie tym znalazłyby się między innymi pokazowe próby, wykłady teoretyczne, komentowane koncerty, zajęcia grupowe dla instrumentalistów itp. Udział w mityngu może wziąć każdy zespół pod warunkiem zgłoszenia uczestnictwa w terminie do 15 maja. Zgłoszenia przyjmuje dział artystyczny Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, gospodarz imprezy, który też rozsyła do placówek kulturalnych (domy kultury, kluby itp.) szczegółowe informacje.

Zgodnie z dwuletnią tradycją odbędzie się konkurs grup amatorskich. O warunkach uczestnictwa w nim napiszę w następnym numerze.

W programie znajdują się również koncerty wymienionych wyżej zespołów w klubach Lubina i innych miast zagłębia, specjalny koncert nocny w sali widowiskowej DKZM, występ węgierskiej grupy rockowej z Szeged oraz, ubiegłorocznym wzorem, koncert finałowy w plenerze.

Każdy następny numer „Konkretów” będzie przynosił nową porcję, już szczegółowszych, informacji dotyczących mityngu muzycznego.

JAN MAZUR

filmu jest miłość. Miłość nieprawda, ukrywana, skażona wyrzutami sumienia i... strachem. Nie ona jednak jest najważniejsza. Centralną postacią jest bogaty, pozornie szlachetny starzec. To on, władczy jak sam Zeus, jak Zeus bezwzględny, siłą swojej indywidualności kieruje innymi. Robi to z tak wielką znajomością psychiki ludzkiej, że ci inni wykonują jego zamierzenia nie zdając sobie z tego zupełnie sprawy...

Jak zwykle Chabrol dla interesujących go najbardziej psychologicznych motywów występnego postępowania przybrał formę opowieści kryminalnej. Tym razem nie sprawdziła się ona. Z tej prostej przyczyny, że „Dekada strachu” jest rozwiłką, miejscami wręcz nudna i wiele w niej scen sztucznych i nazbyt nieprawdopodobnych. Chabrol, reżyser błyskotliwych, klarownych filmów, tym razem nie odniósł sukcesu. Jakkolwiek doskonale obrał aktorską obsadę filmu: nienaganny, zrównoważony Michel Piccoli, władczy Orson Welles, nieco buntowniczy, rzadko oglądany

na naszych ekranach Anthony Perkins i zwiędła, pełna wdzięku Merlene Jobert.

Sukces natomiast odniósł inny reżyser francuski, Henri Verneuil, filmem „Cenny łup”. Ta doprowadzona do granic absurdu komedia kryminalna atakuje widza szaleńczymi wyścigami samochodowymi, niesamowitymi łamaniem kaskaderskimi, a każdy nadarzący się gag wykorzystany jest do ostateczności.

W tej absurdalnej grze w polikantów i złodziei zaciera się granica między światem uczciwych i nieuczciwych. Nawet ten kto gra o słuszną sprawę, bywa okrutny i wyrafinowany, a wygrać może tylko ten, który będzie bardziej sprytny i bardziej pomysłowy...

Trudne do zaakcentowania, bez zbędnego mentorstwa, problemy uczciwości film pointuje dowcipnie, błyskotliwie, mistrzowsko, chociaż jest to tylko film kryminalno-przygodowy... I jako taki ma zapewnioną doskonałą obsadę: Jean-Paul Belmondo, Omar Sharif, Robert Hossein.

ZOFIA GEBHARD



Zrobione

Dyrekcja Powiatowego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Lubinie zawiadamia, że skarga Ob. Krystyny Seroczyńskiej w Rudnej została załatwiona pozytywnie. W lokalu mieszkalnym zajmowanym przez wyżej wymienioną Obywatelkę osadzono ościeżnice drzwiowe wraz ze skrzydłami i zamkami patentowymi.

Za nieterminowe załatwienie sprawy przez Administrację Domów Mieszkalnych w Rudnej — przepraszamy.

Z-ca Dyrektora
d/s Ekonomicznych
Aleksander Kasperski

Dwie ceny

Dyrekcja Zakładów Mięsnych w Legnicy po wnikliwym zbadaniu sprawy wyjaśnia, co następuje:

Ob. Tadeusz Cabaj z Lubina dokonał zakupu trzech asortymentów towarów. Różnica 3,50 wynika przy zakupie 1/2 kg salcesonu powstała następująco: ekspedientka posiadała w sprzedaży dwa rodzaje tego artykułu — jeden po 23 złote za 1 kilogram, drugi po 16 złotych za 1 kilogram. Przy sprzedaży 1/2 kilograma salcesonu po 16 złotych zamiast policzyć 8 złotych policzyła 11,50, stąd różnica 3,50 zł.

Bezwzględna racja Czytelnika jest zwrócenie na ten fakt uwagi i w zasadzie nie usprawiedliwia to ekspedientki. Nie mniej trudno podejrzewać ją o złą wolę, mając na uwadze, że na obydwu salcesonach w miejscu dla klienta widocznym wystawione były ceny. Jest to ewidentna pomyłka, za co ekspedientka została ukarana, a pokrzywdzony Czytelnik zawiadomiony i przeproszony.

Każdy sygnał klienta traktujemy poważnie i w dalszym ciągu będziemy czynili starania w kierunku eliminowania tego rodzaju incydentów, jaki miał miejsce w opisanym liście. W miesiącu kwietniu organizujemy szkolenie pracowników sklepów z zakresu prawidłowej obsługi klientów.

Dyrektor
mgr inż. Roman Pycio

„Dlaczego nie Polkowice?”

W związku z zamieszczonym listem ob. Józefa Sorochmana komunikujemy, że z uwagi na rozbudowę miasta Polkowice nie można było do tej pory wykonać zdjęć kolorowych do reprodukcji na pocztówkach. Biorąc pod uwagę długi cykl produkcyjny pocztówek kolorowych (do dwóch lat) oraz wymagane minimum nakładu z jednego tematu — 10 tysięcy egzemplarzy, musimy opracowywać takie tematy, które nie ulegną w międzyczasie dezaktualizowaniu. Ilość 10 tysięcy egzemplarzy z jednego wzoru, w przypadku Polkowic, jest na pewno dość duża. Polkowice są przewidziane w naszych planach wydawniczych.

W tym celu planujemy wykonanie w bieżącym sezonie letnim zdjęć kolorowych do produkcji pocztówek. Z uwagi na cykl produkcyjny, ukazać się one w sprzedaży najwcześniej pod koniec 1975 roku.

Przedsiębiorstwo Upowszechniania
Prasy i Książki
we Wrocławiu
Z-ca Dyrektora
d/s Handlowych
T. Wójcik



Muzeum przyrodnicze, a także przygotowywana z myślą o turystach stara sztolnia staną się wkrótce dodatkową atrakcją obfitującej w zabytki Złotoryi.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOLEKCJA WĘDROWCA

TADEUSZ ROLLAUER

Bohatera opowieści, o którym z wielkim przejęciem i wzruszeniem zdaje mi relację sekretarz Urzędu Miejskiego w Złotoryi Władysław Gasiński nie dane mi już było poznać. Sądję jednak, że sylwetka dziarskiego staruszka z laszczką i chlebakiem przemierzającego Góry Kaczawskie i okolice samej Złotoryi niejednemu z mieszkańców rzucała się w oczy, jeszcze przed rokiem czy dwoma. Człowiek ten starym zwyczajem wędrowców przyszedł i odszedł.

Pewnego kwietniowego ranka ubiegłego roku zjawił się w Urzędzie Miejskim w Złotoryi. Przedstawił się jako emerytowany profesor gimnazjalny Leopold Schmetterling i geolog penetrujący Dolny Śląsk, a ostatnio Góry Kaczawskie i okolice Złotoryi. Nagle profesor — wspomina sekretarz Gasiński — wystąpił z propozycją:

„Posiadam bogatą i piękną kolekcję minerałów i różnego rodzaju skamielin. Marzę o tym by zbiory te udostępnić społeczeństwu. Złotoryja ze względu na swe okolice i ich interesujące warstwy geologiczne winna posiadać tego typu ekspozycję. To jest plon moich wieloletnich wędrówek. Przekazuję je miastu do placówki, w której pragnę pełnić funkcję społecznego kustosa. Nie mam rodziny, ani nikogo bliskiego. Żądania swe ograniczam do posiadania jakiegoś skromnego mieszkania, gdzie mógłbym kontynuować swe prace”.

Miejscowe władze potraktowały serio niecodzienną ofertę. Miasto pragnie ściągnąć turystów, a nie ma stałej placówki muzealnej. Władze

widzą więc celowość i możliwość realizacji przedsięwzięcia. Na początek zbiory mogłyby znaleźć miejsce w murach aktualnie poddawanej konserwacji dawnej katowni miejskiej.

Profesor Schmetterling entuzjastycznie wita tę decyzję. W lipcu 1973 Władysław Gasiński odwiedza go w Szczyrczu koło Limanowej. Mieszka tam w jednej z cel klasztoru ojców cystersów. Widok tu naprawdę przeziwowy. Komnata przepięknie eksponowana: różnego typu. Obie zainteresowane strony podpisują wstępne oficjalne porozumienie. Leopold Schmetterling przekazuje Złotoryi swe zbiory geologiczne, archeologiczne i paleontologiczne. W drodze wymiany z hobbystami z całego świata zdołał też zebrać sporą kolekcję egzotycznych okazów przyrodniczych.

Odtąd wypadki potoczą się niezwykle szybko. 4 sierpnia 1973 r. Urząd Miasta otrzymuje telegram — „Pakowanie ukończyłem, przyjeżdżam — Schmetterling”. Widocznie spieszył się bardzo, jakby wiedziony instynktem, że niewiele mu dni już pozostało. 12 sierpnia rusza w drogę. Nie czuje się zbyt dobrze. Z trudem dociera na miejsce do Złotoryi i zaraz trafia do szpitala. Organizm nie wytrzymał trudów podróży. Jedyne myśli o muzeum utrzymuje go przy życiu. Pragnie, by zbiory jak najszybciej za nim tu przybyły.

Władysław Gasiński wraz ze szczerze oddanymi sprawie Franciszkiem Bednarskim i Janem Gugą 21 sierpnia przywożą starannie zapakowane skrzynie do Złotoryi i zabezpieczają je. Zamierzenie profesora Schmetterlinga wydaje się bliskie sukcesu. Umiera po tygodniu ze świadomością, że wieloletnia praca nie pójdzie na marne. Czy mógł przypuszczać, on więzień Dachau i Oświęcimia, gdy po wyzwoleniu rozpoczął w Chrzanowie na nowo gromadzić swą kolekcję — w miejsce poprzedniej pochłoniętej przez wojenną pożogę — że trafi po latach do odległej, a jakże mu bliskiej Złotoryi?

Skromny był ostatni ekwipunek niespokojnego wędrowca. Wysłuzona

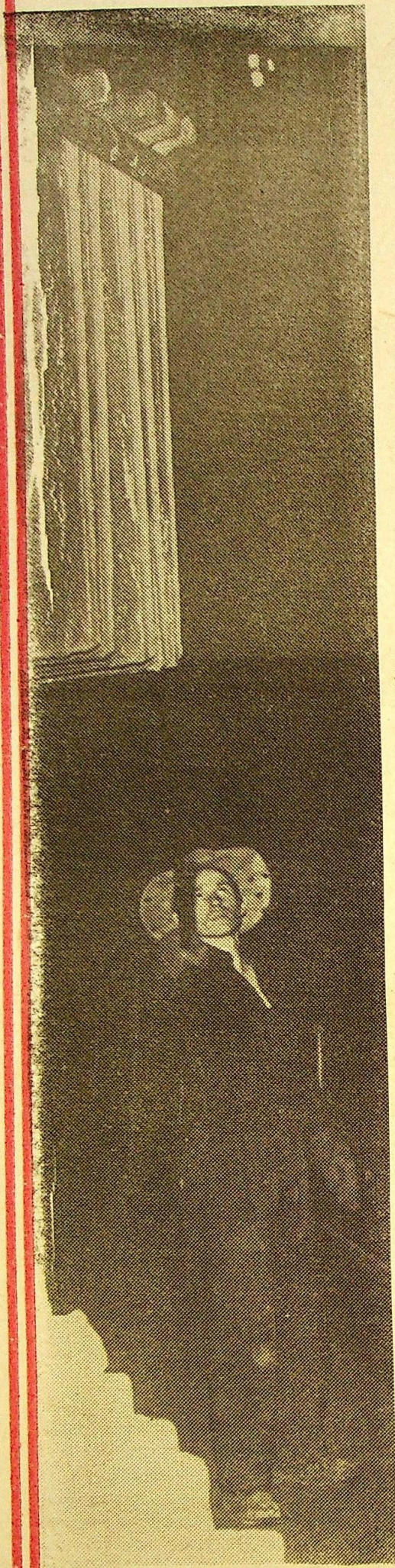
laska, chlebak, w nim książka wydana w 1915 roku, w latach jego młodości, książka z którą się nie rozstawał — podręcznik mineralogii Stanisława Kontkiewicza.

Władze i działacze Złotoryi pragną jak najszybciej udostępnić publiczności zbiory. Pracy i trudności mają sporo. Oprócz oficjalnych kłopotów związanych z powołaniem do życia nowej placówki muzealnej i zatwierdzeniem jej przez Ministerstwo Kultury i Sztuki muszą jak najszybciej uporządkować i zinventaryzować odziedziczoną spuściznę. Sami nie podążają zadaniu. Zresztą nawet Muzeum Narodowe we Wrocławiu, które nie prowadzi działu przyrodniczego też niewiele może tu zdziałać.

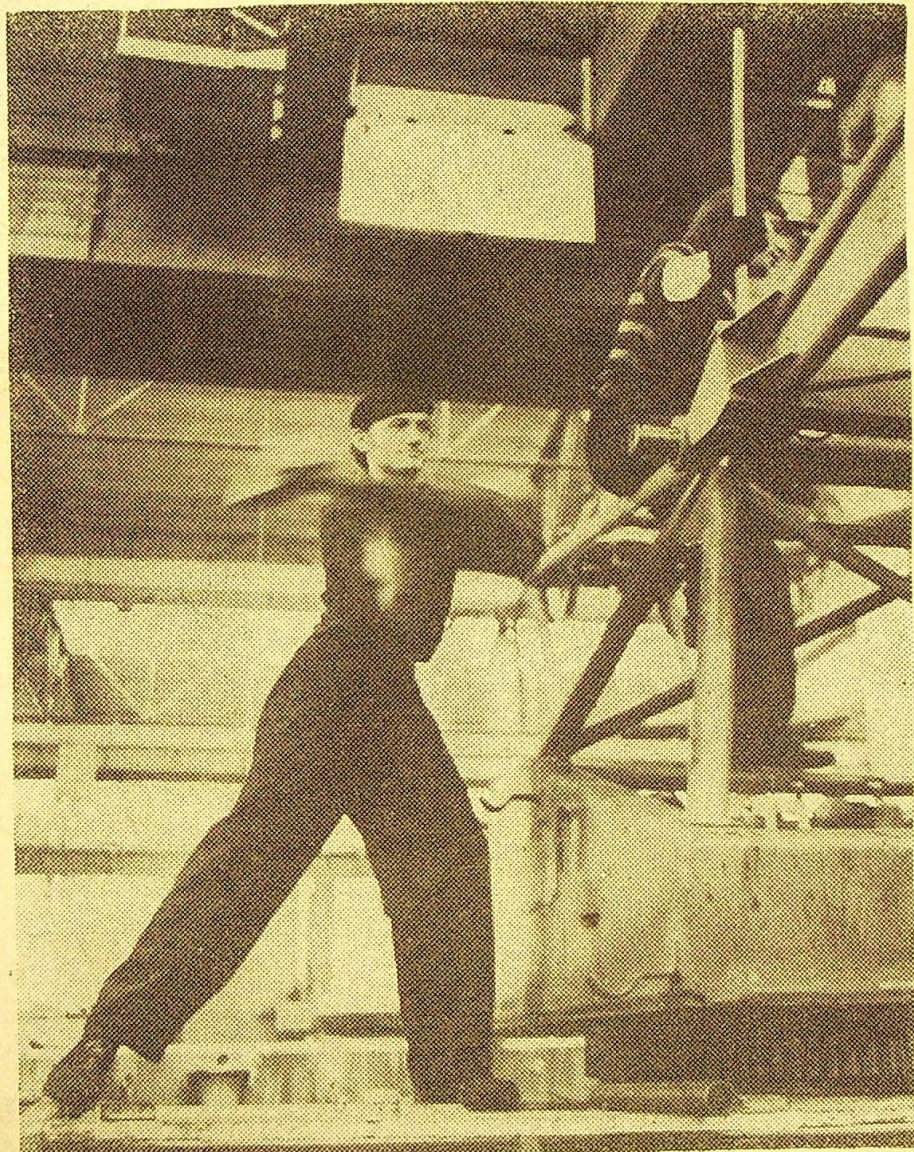
Jedynie i chyba najskuteczniejsze rozwiązanie to zainteresowanie kolekcją naukowców i studentów Uniwersytetu Wrocławskiego. Może właśnie w ramach obozu naukowego studenci starszych lat wydziału nauk przyrodniczych oraz archeologii, oczywiście pod opieką profesorów, mogliby podjąć zadanie? Kierujemy do nich ten apel.

Ambicją miasta jest przekazanie części zbiorów już w pierwszą rocznicę śmierci ich fundatora. Będzie to również okazja, by placówce nadać imię Leopolda Schmetterlinga oraz pośmiertnie tytuł honorowego obywatela starego górniczego grodu.

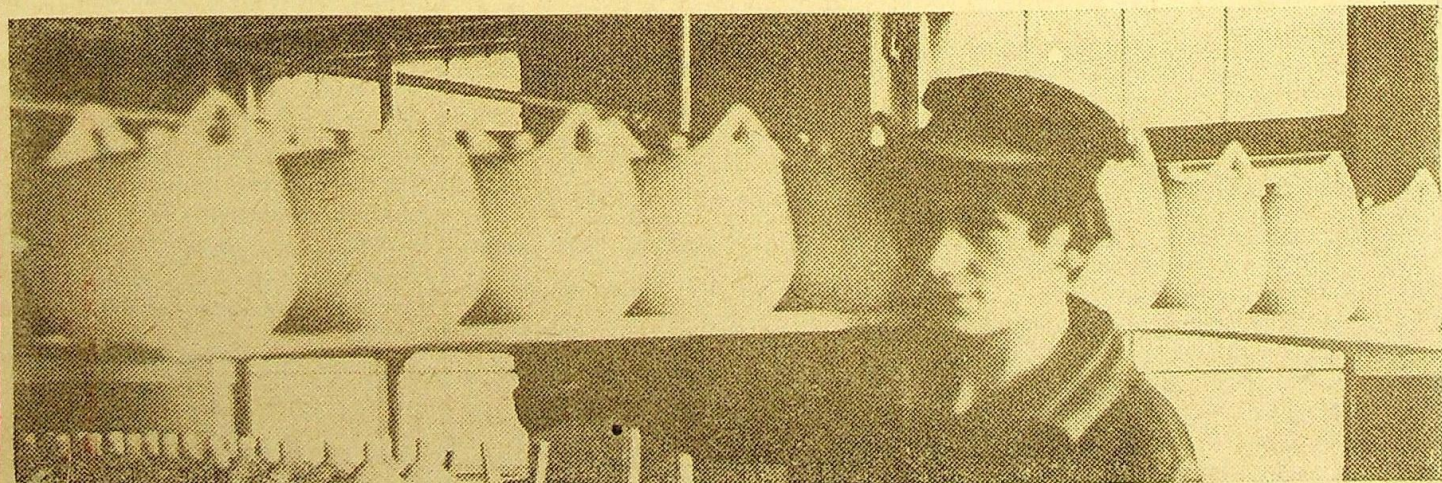
LUDZIE KONKRE ROE



Hutnicy, po górnikach to najpopularniejszy zawód w zagłębiu.



Ramię dźwigu samochodowego w głogowskiej Fabryce montują: Marian Saja i Józef Hubisz.



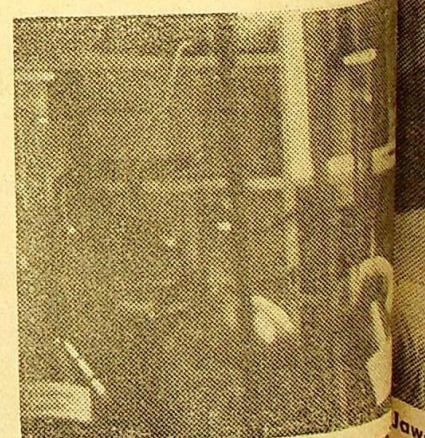
Bolesławiec ceramiką słyńie



Władysław Szwed, Piotr Skrzyński i inni z wielu budowniczych „Rudnej”.



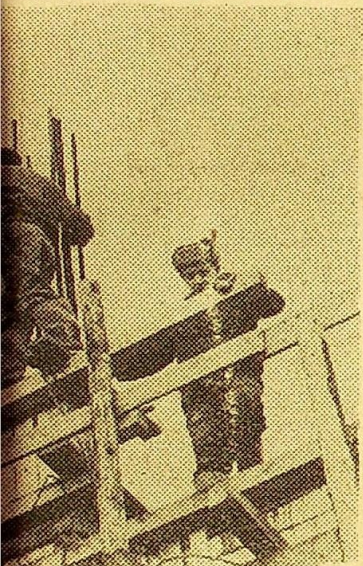
Personel kuchni zakładowej staliwoty



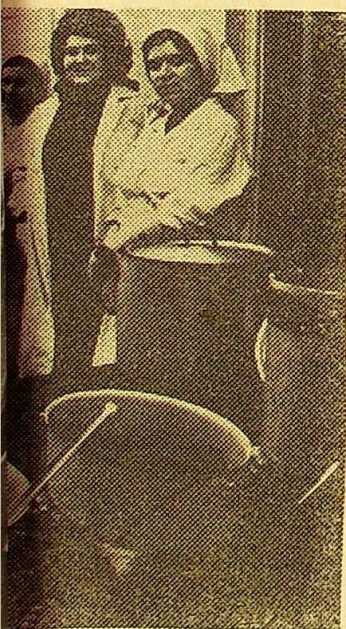
Zakładowym laboratorium cukrowni

KTNEJ BOTY

rzeci od lewej).



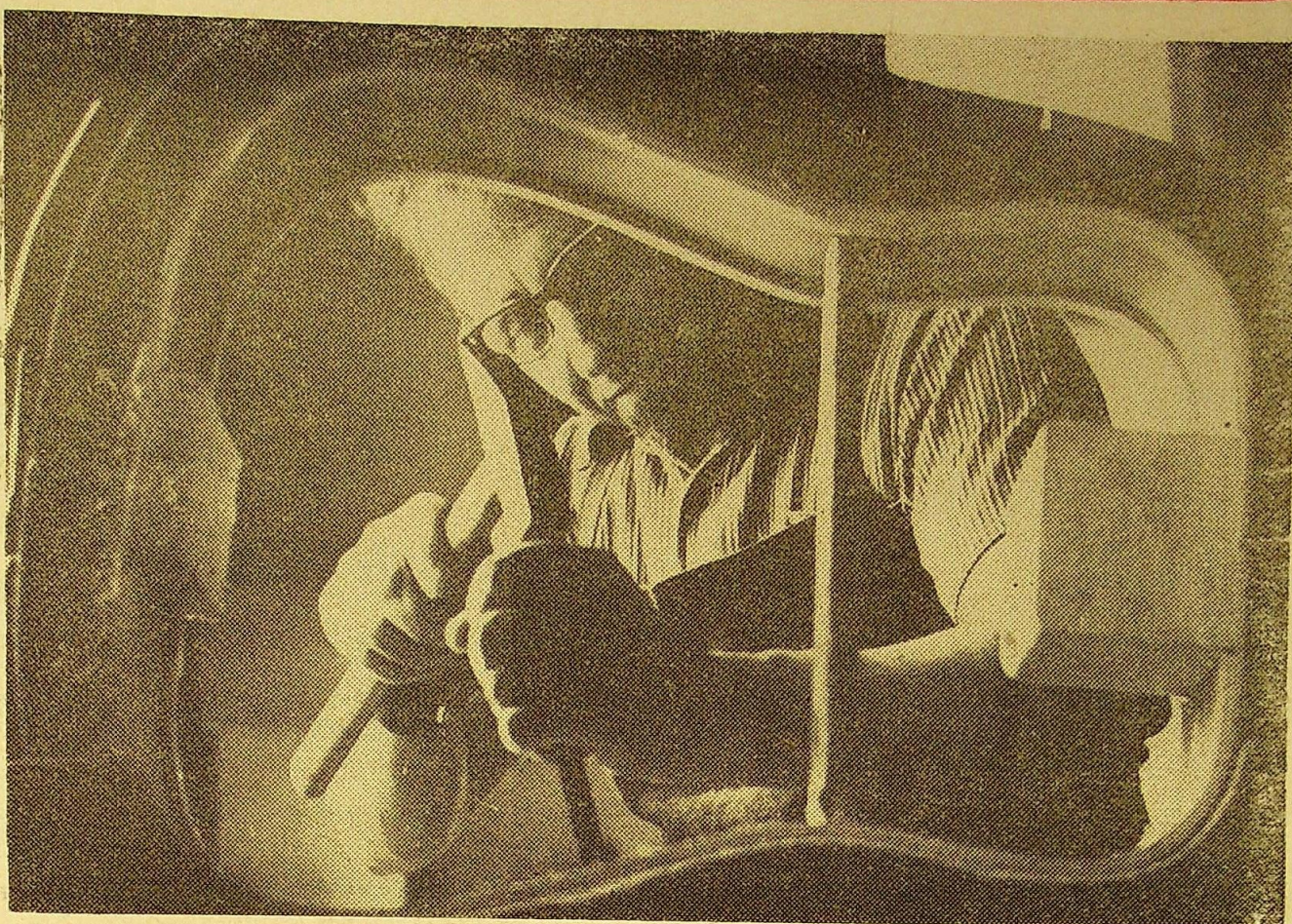
mont Bialek - trzej spośród



OWA



wor" władają panie



Trudno zliczyć ile gitar przeszło już przez ręce Michała Czarnego, długoletniego pracownika „Defilu”.



TO CI, którym towarzyszymy nieustannie w ich codziennej pracy. Spotykamy się z nimi w powszednie dni przy warsztatach pracy. Nie jest rzeczą pierwszorzędnej wagi wielkość tego warsztatu, ważny jest człowiek, który przy nim pracuje.

Przeto, kiedy mówimy zagłębie miedziowe, myślimy nie tylko o dzielnych górnikach, flotatorach, hutnikach... To prawda, że oni nadali tej ziemi blasku. Ale zagłębie to również budowlani, to wszyscy ludzie pracy. To kobiety z zakładów przemysłu dziewiarskiego, to mechanicy... Nie starczyłoby miejsca w tym numerze, aby wymienić wszystkie grupy zawodowe.

W ubiegłym roku redakcja tygodnika „Konkrety” przyznała po raz pierwszy tytuły: CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY. Chcemy znowu zaapelować do naszych czytelników, organizacji politycznych i społecznych o zgłaszanie kandydatów do tego zaszczytnego i honorowego miana. Listę dziesięciu tegorocznych laureatów ogłosimy 22 lipca 1974 roku.

REDAKCJA

Zdjęcia:
Tadeusz
Matkowski



Najnowszy zakład w Nowej Soli - Wydział Nici Syntetycznych ODRA



Wprawnych rąk takich pracownic jak Genowefa Pulst przy malowaniu ozdób choinkowych nie zastąpi żadna maszyna.



Z

ROZLICZNYCH na ten temat publikacji wiemy, że praca w miedzi jest wysoce zmechanizowana, zarówno w wydobywaniu jak w przetwórstwie. Mówi się: „maszyny pracują, i zaraz dodaje: pracują niezawodnie. Do czasu jednak. Intensywna eksploatacja, ciężkie (zwłaszcza pod ziemią) warunki pracy, wreszcie czas, składają się pospolito na przyczyny awarii. Wówczas do akcji wkraczają, istniejące z każdym podległym Kombinatowi Górniczo-Hutniczemu Miedzi, służby remontowe. Upraszczając mocno zagadnienie rzecz można, że kopalnie są po to, by wydobywać, zaś huty to, by wytapiać; wielki przemysł wymaga wysokiego stopnia specjalizacji. Tą też zapewne racją kierowano się powołując do życia Centralne Warsztaty Remontowe. Jest to inwestycja na dużą, właściwą wszelkim w zagłębiu poczynaniom, skale. Jej zakończenie przewidziano na koniec roku 1975. Wówczas w warsztatach pracować będzie 2000 ludzi. Już ta jedna liczba dobitnie świadczy o rozmachu przedsięwzięcia.

Głównym wykonawcą usytuowanych tuż za polkowicką kopalnią Central-

ných Warsztatów Remontowych jest Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Zespół Budów w Lubinie. Obiecuje ono wcześniejsze ukończenie prac. Z obietnicą tą w CWR wiąże duże nadzieje, bowiem z uwagi na pilne potrzeby rozpoczęto prace remontowe już 1 stycznia br., nie czekając na ukończenie inwestycji. Wygląda to tak: z jednej strony płotu powstaje potężna hala, z drugiej zaś stoją dość niepozorne budynki, w których pracuje załoga CWR. I to pracuje z niezgodnym rezultatem; plany są systematycznie przekraczane – nie dość na tym, podjęto zobowiązanie dla uczczenia XXX-lecia PRL w zakresie dodatkowych remontów na sumę 2,6 mln złotych, prac społecznych o wartości 15 tysięcy złotych. W osiągnięciach tych szczególnie zasługi mają brygady kierowane przez Jarosława Waligórę, Witolda Wojnarowicza, Stanisława Olszańskiego, i pracujący w ich zespołach ślusarze, tokarze, frezerzy: Zdzisław Wielgosz, Stanisław Szulc, Józef Cieślak, Stanisław Piliński i Ireneusz Nowak.

Centralne Warsztaty Remontowe wywodzą się z Zakładu Doświadczal-

nego, stamtąd przyszli fachowcy, którzy dziś stanowią trzon załogi remontującej maszyny górnicze i urządzenia zakładów wzbogacania rud. Prace remontowe stanowią główny, lecz nie jedyny nurt działalności produkcyjnej zakładu. Jedno z głównych założeń jego profilu mówiło o produkcji części zamiennych we własnym zakresie, tylko – z konieczności – nieco na opak. Planowano bowiem przede wszystkim wytwarzanie elementów do urządzeń importowanych (wiadomo, oszczędność dewiz!), a produkuje się je do maszyn rodzimego pochodzenia. Dzieje się tak dlatego, że wytwórcy, jak na przykład wrocławska Fadroma, mimo podjętych w tym względzie zobowiązań, uparcie odmawiają dostaw. Mają oni oczywiście własne racje, z których główna brzmi, że produkcja maszyn jest bardziej od produkcji części opłacalna. Są to jednak racje z gruntu fałszywe, gdyż brak części do maszyn górniczych powoduje przestoje i nie trzeba być tęgim ekonomistą, by uzmysłowić sobie wynikłe stąd straty. Sprawa Fadromy zawędrowała aż na wokandę sądową, co można uznać za swoisty przyczynek mówią-

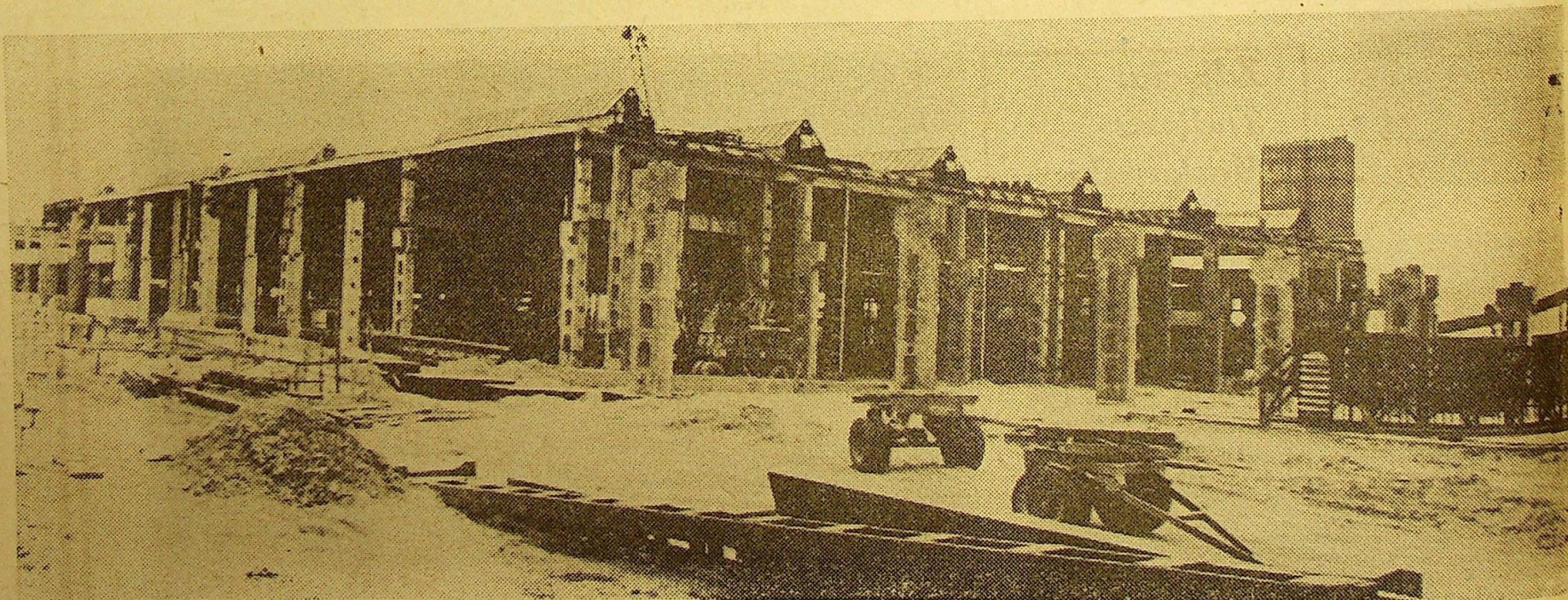
cym o dynamiczności działań w Centralnych Warsztatach Remontowych.

Jakie korzyści przynosić będzie utworzenie nowego zakładu, a właściwie jakie przynosi już dziś? Scenarizowane remonty oznaczają właściwą gospodarkę materiałową, zwłaszcza jeśli idzie o części zamienne, zapewnienie wysokiej jakości robót dzięki fachowej obsłudze zaplecza maszynowego. Sprawa wymagająca natomiast rozważnego i drobiazgowego przemyslenia wydaje się być koordynacja terminów remontów.

W niedalekiej przyszłości, gdy zakład przeniesie się do nowych hal, planuje się utworzenie ośrodka szkoleniowego, który zapewniłby stały dopływ wysoko kwalifikowanych kadr. Wszystko to oczywiście nie oznacza, że tym samym przestaną istnieć w kombinackich zakładach służby remontowe. Pozostaną one, tylko tyle, że zajmą się bieżącymi naprawami i – przede wszystkim – czuwać będą nad właściwą eksploatacją sprzętu, taką, która by Centralnym Warsztatom Remontowym roboty nie przydawała. Tej zaś i tak nie zabraknie, jako że maszyny, choć niezawodne, to mają do siebie, iż od czasu do czasu jednak się psują...

INWESTYCJA — REMONTY

MARIAN JANICKI



Z ZNÓW początek kolarskich emocji! Dziś na szosy zagłębia miedziowego wyruszą kolarze uczestnicy IX wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Jego organizatorami są redakcje „Gazety Robotniczej”, „Konkretów”, Wojewódzkie Federacje Sportu we Wrocławiu i Zielonej Górze, komitet organizacyjny w Głogowie oraz komitety etapowe w Lubinie i Wałbrzychu.

W tej trudnej, bo będącej jednocześnie sprawdzianem efektów wielomiesięcznych przygotowań, imprezie po raz pierwszy wystąpią też zawodnicy z Danii i Czechosłowacji. Ci ostatni stanowią reprezentację Hradca Kralove. Wyścigiem zainteresowali się także działacze NRD, przysyłając swojego obserwatora.

Na starcie oprócz kolarzy zagranicznych stanie 129 zawodników polskich (poza ścisłą czołówką przygotowującą się do Wyścigu Pokoju), a między innymi: T. Smyrak, Jasieński, Cielecki, Jurgielewicz, Baćkowski, Dymek, Mycek, Kmiec, Hertel, Ochot, Jezierski, Żwaka, Woźniak, Slec, Klimczak, Fajkowski, Wuczkowski, Bald, Pryl, A. Kaczmarek, Świątek, Kotwas, Woźniak, Kornacki, Andrzejewski, Nadolny, Stadnik, Bylicki, Bek, Rzepka, Łysek, Jakubowski, Bielski, Weryk, Karmel, Jarema, J. Mikołajczyk i ubiegłoroczny triumfator Tadeusz Prasek (pełną listę startową zamieszcza dzisiejsza „Gazeta Robotnicza”).

Dużym zmianom uległa trasa tegorocznego wyścigu. Po raz pierwszy kolarze przyjadą do Wałbrzycha. Impreza rozpoczyna się 26 kwietnia w Lubinie. O godzinie ósmej rozegrany zostanie 16-kilometrowy etap jazdy indywidualnej na czas na trasie Lubin — Szklary Górne — Lubin ze startem i metą za rogatkami miasta (w kierunku na Chocianów).

O godzinie 14,00 start honorowy do II etapu przy ulicy Niepodległości. Ten etap liczy 121 kilometrów, a jego trasa jest niezwykle trudna. O godzinie 15,00 w Karczewiskach nastąpi start ostry. Kolarze przejadą przez Kuchlice, Rzeszotary i LEGNICĘ (ulicami: Poznańską, Głogowską, Skłodowskiej, Piastowską, Pocztową, Marchlewskiego, Nadbrzeżną, II Armii WP, Świerczewskiego, Nowodworską, Jaworzyńską), a następnie przez Nową Wieś Legnicką, Małuszów, oraz obwodnicę

ską), CHOJNÓW (16,35 ulicami Wojska Polskiego, pl. Wolności, Legnicką, Kolejową), Rokitki (16,47), CHOCIANÓW (17,02 — Zamkowa, Parkowa, Głogowska), POLKOWICE — objazd obwodnicą (17,33), Nowe Osiedle (17,45), Jerzmanów (17,51) do GŁOGOWA. Wjazd do etapowego miasta ulicami: Legnicką, Obrońców Pokoju, Buczka i Świerczewskiego. Meta przed Urzędem Powiatowym przy ulicy Świerczewskiego.

DZIŚ START!

ZYGMUNT ŁUSZCZ

w JAWORZE. Dalsza trasa prowadzi przez STRZEGOM, ŚWIDNICĘ, Dzierżoniów, Wałim (premii górską) do WAŁBRZYCHA.

W sobotę, 27 kwietnia, rozegrany zostanie trzeci etap, 145 km, z Wałbrzycha do Głogowa. Start o godzinie 14,30 przyjazd do Głogowa około 18,00. Etap prowadzi będzie przez ŚWIEBODZICE, Dobromierz, Bolków (15,05), Świny, Sokół, Paszowice, JAWOR (15,30 ulicami: Mickiewicza, Dąbrowskiego, pl. Wolności, Limanowskiego), Sichoń, ZŁOTORYJĘ (16,09, ulicą Chojnow-

Ostatnim etapem będzie niedzielne kryterium uliczne w Głogowie. Kolarze pokonają 72-kilometrowy odcinek na pętli liczącej sześć kilometrów. Start i meta kryterium znajduje się przy ulicy Świerczewskiego przed Urzędem Powiatowym. Uczestnicy pojedą ulicą Świerczewskiego. Jedności Robotniczej, Stowiańska, przez Brzostów i wrócą na ulicę Świerczewskiego. Trasę tę przejadą sześciokrotnie.

Od kilku tygodni trwały intensywne przygotowania do imprezy. Kierował nimi ko-

mitet organizacyjny z zastępcą naczelnika powiatu w Głogowie Piotrem Błażem jako przewodniczącym. Na zwycięzców wyścigu czekają cenne nagrody. Najlepszy zawodnik IX wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich” otrzyma puchar „Gazety Robotniczej”, najaktywniejszy kolarz — puchar ZW ZMS we Wrocławiu, a najlepszy z „górali” puchar „Konkretów”. Dla najlepszego zespołu wojewódzkiego puchar ufundowała Wojewódzka Federacja Sportu we Wrocławiu.

Przez trzy dni kibice naszego regionu emocjonować się będą zmaganiem kolarzy. Organizatorom nie udało się tak ustalić trasy, aby przebiegała przez wszystkie powiaty. Z konieczności musiano między innymi pominąć Bolesławiec, który zawsze aktywnie uczestniczył w organizacji wyścigu. Brak dostatecznej ilości miejsc noclegowych nie pozwolił na zakończenie w tym mieście żadnego etapu. Kolarze, poza krótkim przejazdem przez miasto, pominą także Legnicę. Tym razem zadecydowała tu wyraźna niechęć miejscowych władz sportowych traktujących imprezę wręcz marginesowo. Jest to tym dziwniejsze, że właśnie Legnica była jednym z inicjatorów „Grodów”, tu rozegrał pierwszy wyścig, tu skupia się liczne grono doświadczonych działaczy, którzy potrafili dobrze zorganizować wyścigi kolarskie. W tej sytuacji na słowa szczególnego uznania zasłużyli działacze Lubina, Głogowa i Wałbrzycha, którzy przejęli na siebie cały trud, chcąc umożliwić mieszkańcom obejrzenie zmagania niemal całej czołówki krajowej.



wołał szczególne zainteresowanie. Faworytem był Głogów, w barwach którego występowali drugoligowcy Czesław Pasiuk i Grzegorz Ratajczak. Oczekiwano niezwykle ciekawego pojedynku. Szyki sportowcom i organizatorom pokrzyżowała kapryśna aura. Przed rozpoczęciem finałów spadł rzęśisty deszcz. Zawody trzeba było przerwać na kilkanaście minut. Kiedy oczyszczono boisko i rozpoczęto finałowy mecz juniorek znowu zaczął padać deszcz. Kolejna przerwa w turnieju. Nie wpłynęło to korzystnie na poziom decydujących pojedynków.

Grające w strugach deszczu piłkarki Lubina pewnie zwyciężyły Legnicę 10:1. W spotkaniu juniorek nikt nie spodziewał się końcowego rezultatu. Niemal wszyscy stawali na Głogów. Tymczasem lubinianie zagrali doskonale, szczególnie w defensywie i odnieśli wysokie zwycięstwo 9:2 (5:1). W zwyciężskim zespole najlepiej zaprezentowali się bramkarz Jerzy Cichy oraz Edward Gordziejewski.

WYNIKI

Dziewczęta

Eliminacje: grupa I: Legnica — Bolesławiec 6:3 (2:2); grupa II Głogów — Złotoryja 6:2 (2:1), Lubin — Głogów 19:2 (9:1), Lubin — Złotoryja 19:2 (7:0).

Finały: o miejsca 3—4 Głogów—Bolesławiec 10:0 (4:0), 1—2 Lubin—Legnica 10:1 (5:0).

Zwycięski zespół Lubina występował w składzie: Helena Mordarska, Jadwiga Gordziejewska, Bożena Kazimierzczak, Jolanta Saracyn, Ewa Soswa, Janina Kulesza, Anna Langner, Ewa Kołodziej, Mirosława Jemio-

Bogdan Boroński, Mirosław Filipowicz, Jerzy Cichy, Edward Gordziejewski, Aleksander Biorczyk, Ryszard Kopacz, Jerzy Noseł, Grzegorz Siarkowski, Wiesław Laskowski, Krzysztof Brosz, Włodzimierz Ptak, Sławomir Ptak. Trener BOLESŁAW GRABOWY.

Po zawodach w piłce ręcznej w międzypowiatowej rywalizacji o prze-

LUBIN NA CZELE

to, Krystyna Augustyn, Stanisława Żywicka. Trener JULIAN KRAŚNICKI...

Chłopcy

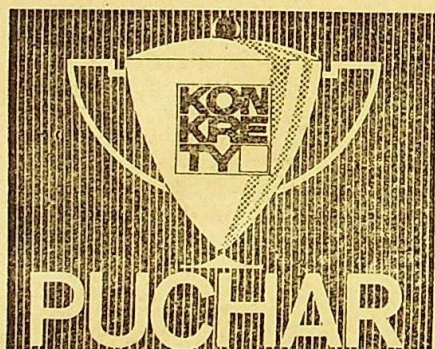
Eliminacje: grupa I: Głogów—Złotoryja 18:7 (8:3), Bolesławiec—Złotoryja 9:7 (4:3), Głogów—Bolesławiec 16:9 (9:4); grupa II: Legnica—Jawor 10:9 (6:2), Lubin—Legnica 19:10 (11:6) Lubin — Jawor 20:5 (11:2).

Finały: o miejsca 5—6 Złotoryja—Jawor 12:7 (4:1), 3—4 Bolesławiec—Legnica 17:4 (6:2), 1—2 Lubin—Głogów 9:2 (5:1).

Drużyna Lubina walczyła w składzie.

chodni puchar „Konkretów” na czoło wysunął się LUBIN, który zgromadził 37 punktów. Dalsze miejsca zajmują: 2. Legnica — 36, 3. Bolesławiec — 34, 4. Głogów — 32, 5. Złotoryja — 23, 6. Jawor — 16 i 7. Wołów — 15 punktów. O ostatecznej klasyfikacji za decydują majowe mistrzostwa w piłce nożnej, strzelectwie i lekkiej atletyce. Najbliższe z nich, w piłce nożnej, odbędą się 30 kwietnia i 1 maja w Złotoryi.

(Sig)



D WIE imprezy nadawały minionej niedzieli ton wydarzeniom sportowym Lubina — piąte ogólnopolskie biegi uliczne oraz mistrzostwa zagłębia miedziowego szkół średnich w piłce ręcznej o puchar „Konkretów”. Oba nadano uroczysty charakter. Przy dźwiękach orkiestry górniczej na piątą boiska wyszło prawie 800 zawodników, a wśród nich sześć reprezentacji powiatów naszego regionu w piłce ręcznej (zabrakło drużyn Wołowa i piłkarzy z Jawora). Olimpijczyk z Meksyku, lekkoatleta Śląska Wrocław Jan Cych w towarzystwie sportsmenów z MKS Cuprum wciągnął flagę na maszt. Wicemistrz ogólnopolskiej spartakiady młodzieży w Krakowie w biegu na 1500 metrów Ryszard Macyszyn zapalił znicz, a apel olimpijski odczytała Jolanta Szuba.

Piłkarze ręczni walczyli na boiskach przy stadionie oraz obok Szkoły Podstawowej nr 1. Już w eliminacjach zarysowała się zdecydowana przewaga Głogowa i obu reprezentacji Lubina. Zespoły te bez większego wysiłku rozprawiły się z rywalami. Największych emocji oczekiwano w finałach.

W eliminacjach dziewcząt lubinianki odniosły przekonujące zwycięstwa (po 19:2) nad Głogowem i Złotoryją i spokojnie oczekiwały na pojedynek z Legnicą, która pokonała Bolesławiec. Bez większych trudności do walki o pierwsze miejsce zakwalifikowali się juniorzy Głogowa i Lubina. Pojedynek finałowy tych drużyn wy-



Zwycięskie reprezentacje Lubina.



Fot. KRZYSZTOF RACZKOWIAK



W IADOMOŚĆ o decyzji rozegrania mistrzostw świata rozeszła się błyskawicznie. Komisje pracowały w pocie czoła. Rimet starał się o trofeum dla pierwszego piłkarskiego mistrza świata. U znakomitego i sławnego paryskiego złotnika Abela Lafreura zamówił złotą figurkę antycznej bogini Nike. Lo historii światowego piłkarstwa przeszła ona jako „Puchar Rimeta”.

Zanim zaczęły się boje na murawie przebiegały przetargi na płaszczyźnie sportowo-dyplomatycznej. Komu powierzyć organizację pierwszych mistrzostw? Zrozumiałe, że Europa! Tu powstała FIFA i idea czempionatu, a więc Stary Kontynent miał moralne prawo przeprowadzenia historycznej imprezy. Zgłoszeń było wiele. Nadesłano oferty z Holandii, Hiszpanii, Włoch, Szwecji i Węgier. Zza oceanu zaś — Urugwaj. Szwecja przedstawiła intratne warunki. Przewidywała, że impreza przyniesie milionowy zysk. Z tego zaproponowano federacji, jako oficjalnemu organizatorowi i patronowi mistrzostw świata, 400 tys. koron szwedzkich. Wydawało się wówczas, że FIFA powierzy organizację pojedynków Szwecji.

Stało się inaczej. Urugwaj miał bardzo zręcznego delegata, przebiegłego adwokata seniora Bueno, który dokładnie pomieszał szyki FIFA. Władze piłkarskie Szwecji i Holandii oznajmiały federacji, że rezygnują z organizacji na rzecz Węgier. Węgry tymczasem wycofały swą ofertę. Zostały dwa państwa — Włochy i Urugwaj. Rozstrzygnięcie sporu miało nastąpić na kongresie FIFA 19 maja 1929 r. w Barcelonie.

Senior Bueno prawo swego kraju do organizowania mistrzostw argumentował tym, iż Urugwajczycy zwyciężyli dwukrotnie w olimpiadach. Jako nieoficjalni mistrzowie świata mają więc sportowe i moralne prawo do organizowania turnieju.

— Proszę państwa — tłumaczył — przypominam fakt, iż Urugwaj w roku 1930 obchodzi setną rocznicę niepodległości. Kraj serdecznie przywita wasze reprezentacje, podejmie się sfinansowania wszelkich wydatków związanych z pierwszym światowym festiwalem piłkarstwa.

— Co więcej, panowie, wykrzykiwał teatralnie senior Bueno, nasz związek piłkarski wynajmie parowiec do dyspozycji drużyn europejskich, udających się do Montevideo. Podczas dwutygodniowej podróży przez Atlantyk europejskie reprezentacje poznają się, zbliżają i zaprzyjaźniają, a ja się was pytam, czy nie jest to jedno z najsłabszych postawnictw futbolu? 19 maja 1929 Kongres FIFA powierzył organizację i MŚ Urugwajowi.

— „Europa bojkotuje MŚ w piłce nożnej!”

— „Futbolowa obraza Europy!”

— „Gdzie jest dalej? Z Europy do

Południowej Ameryki czy z Ameryki Południowej do Europy?”

— „Jeśli Europa chce piłkarskiej wojny — będzie ją mieć!”

Takie i podobne tytuły krzyczały z pierwszych stron urugwajskich i południowoamerykańskich gazet na początku roku 1930, wielkiego roku i MŚ. Nie bez powodu. W końcu 1929 roku upłynął termin zgłoszeń do udziału w imprezie. Okazało się coś niewiarygodnego!!! Na pierwszy turniej mistrzowski nie zgłoszono ani jednej reprezentacji europejskiej!

Nie do uwierzenia, ale tak to właśnie było!

Nic dziwnego, że główny przedstawiciel Urugwaju w FIFA — adwokat Bueno zaczął protestować. Szu-

która w tym okresie była potęgą futbolową — odmówiła udziału w I MŚ, ponadto bardzo silna piłkarska „trójka” — Czechosłowacja, Węgry, Austria, nie wyraziła zgody na swój występ na stadionie w Montevideo. Podobnie postąpiły Włochy i Szwecja oraz inne kraje, w owych czasach należące do czołówki futbolowej Europy. Można więc powiedzieć, że na pierwszy światowy festiwal piłki nożnej Europa wystawiła ledwie drugą reprezentację.

20 czerwca 1930 r. z francuskiego portu Le Havre wypłynął wielki parowiec transatlantyki „Conde Verde”. Wiozł cztery narodowe ekipy, prezesa FIFA Julesa Rimeta, innych europejskich działaczy federacji, kibiców — zapaleńców i garstkę dziennikarzy sportowych Starego Kontynentu.

SENIOR Z MONTEVIDEO

opracowali: ZYGMUNT ŁUSZCZ
CZESŁAW PAŃCZUK

kał przy tym oparcia w prezesa Rimeta i pozostałych członkach kierownictwa federacji. Nieustannie składał protesty przeciw „niestychanej i obraźliwej postawie piłkarskiej Europy”. Ostrzegał, że Urugwaj i inne kraje Południowej Ameryki wystąpią z FIFA i utworzą własny organ na tym kontynencie. Groził, że FIFA będzie musiała pokryć wszystkie poniesione dotąd nakłady finansowe, związane z organizacją i MŚ (a były to ogromne sumy). Inna groźba adwokata mówiła wręcz o bojkocie Europy ze strony Ameryki Południowej. Wiele urugwajskich gazet podeszło do sprawy diametralnie inaczej: „Europa boi się konfrontacji z futbolem naszego kontynentu — nie chce stracić renomy...”

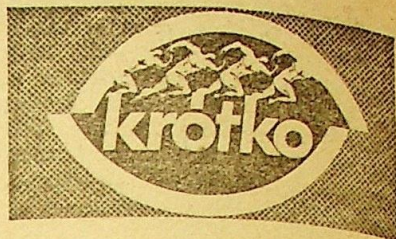
Nieszczęsny Rimet robił, co mógł, by sprawę i MŚ doprowadzić do końca. Osobiście telefonował do wszystkich zamożniejszych krajów europejskich. I tak np. wskutek jego interwencji u prezydenta Francji — drużyna tego kraju zgłosiła swój akces. Dalszym sukcesem prezesa FIFA były zgłoszenia reprezentacji Rumunii, Belgii i Jugosławii.

Ale to było wszystko. Reszta piłkarskiej Europy pozostawała głucha na zabiegi FIFA i jej prezesa. Anglia,

Może to niewiarygodne, ale Europa, matka piłki nożnej, która miała w FIFA absolutną większość, wysłała na historyczne mistrzostwa tylko czterech reprezentantów, a i to zespoły niskiego lotu.

— Nigdy nie zapomnimy Europie tej obrazę! — pisały urugwajskie periodyki. — Przyjdzie czas, że odpłacimy się z nawiązką!...

Z dalszych losów MŚ wiemy, że Urugwajczycy spełnili groźbę. Nie uczestniczyli ani w drugich MŚ, które odbyły się w roku 1934 we Włoszech, ani w trzecich w 1938 we Francji.



Doskonale spisują się pięściarze Zagłębia Lubin w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi. W niedzielę pokonał on w Kielcach byłego pierwszoligowca Błękitnych 13:9. W poszczególnych wagach od papierowej do ciężkiej uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy Zagłębia): Kocur wypunktował Kwiatkowskiego, a Tworus przegrał jednogłośnie z Wnukiem, Bratkowski wygrał w III rundzie wskutek przewagi z Januszem, Paduchowicz zdobył punkty bez walki, Halun zremisował z Gumowskim, Nowik zdobył punkty bez walki, Zienkiewicz uległ Stawskiemu, Niemkiewicz wygrał w II starciu przez przewagę ze Szczepanikiem, Kruka poddano w III rundzie Bieleckiemu, Kowalczyk uległ Stachurskiemu, Cal wygrał w II rundzie (przewaga) z Maciągiem.

Beniaminek II ligi spisuje się więc bardzo dobrze i należy do czołówki II-ligowych zespołów. Po ostatnich spotkaniach tabela przedstawia się następująco:

1. Resovia Rzeszów	6:2	58:32
2. Zagłębie Lubin	6:2	48:40
3. Błękitni Kielce	4:4	44:44
4. Hutnik Nowa Huta	4:4	39:49
5. GKS Jastrzębie	2:6	45:43
6. Sokół Piła	2:6	32:58

W niedzielę, 28 kwietnia, o godzinie 11.00 w cehowni ZG „Lubin” dojdzie do interesującego pojedynku, w którym Zagłębie zmierzy się z liderem rozgrywek Resovią.

* Duże powody do zadowolenia mają kibice bokserzy w Legnicy. Ich drużyna kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa w rozgrywkach o wejście do II ligi. W ostatnim spotkaniu Miedź pokonała Chrobrego w Głogowie 18:4. Wyniki walk od papierowej do ciężkiej (na pierwszym miejscu bokserzy Miedzi): Koźlik wygrał w I rundzie (poddanie) z Grzegorzkiem, Janda pokonał Borowca, Massier wygrał w I starciu z Chiżyńskim, Cerolewicz zdobył punkty bez walki, Borowczyk niezasłużenie przegrał w III rundzie (dyskwalifikacja) z Tylmanem, Kaczor wygrał w III rundzie wskutek przewagi z Krzakiem, Mruk zdobył punkty bez walki, Sucheckiemu poddał się w II starciu Waszkiewicz, Marzec zdobył punkty bez walki, Jakunin został zdyskwalifikowany w I rundzie w pojedynku z Ostafinem, Karbowski pokonał w I rundzie Sucheckiego.

W pozostałych meczach Górnik Świętochłowice wygrał 21:1 z Odrą Brzeg, Górnik Knurów pokonał BKS Bolesławiec 17:5, Górnik Świętochłowice wygrał z Górnikiem Knurów 17:5.

1. Miedź Legnica	6:0	48:18
2. Górnik Świętochłowice	6:2	57:31
3. Górnik Knurów	4:4	46:42
4. BKS Bolesławiec	4:2	32:32
5. Odra Brzeg	2:6	36:52
6. Chrobry Głogów	0:8	21:55

ZWYCIĘSTWO LIGARSKIEGO I SZTAFETY ZG „LUBIN”

stawowych i średnich oraz lubińskich zakładów pracy. Organizatorom udało się zapewnić udział Bolesławca, Głogowa i Legnicy.

Jako pierwsi wystartowali uczniowie siedmiu szkół podstawowych. Sztafety składały się z 10 dziewcząt (dystans po 400 m) i 10 chłopców (800 m). Zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 2 w Lubinie. Dalsze miejsca zajęli: 2). SP Lubin 5, 3). SP Lubin 3, 4). SP Lubin 7, 5). SP Lubin 4, 6). SP Lubin 1, 7). SP Polkowice 1.

Dziewczęta szkół średnich miały do pokonania dystans 10 x 800 m, a chłopcy 10 x 1200 m. W pierwszej konkurencji zwyciężyła Szkoła Podstawowa w Nielubiu (pow. Głogów), przed ZSZ CRS w Legnicy, Liceum Ekonomicznym w Lubinie, LO w Bolesławcu, LE w Legnicy i Liceum Medycznym w Lubinie.

Sztafetę chłopców wygrała ZSZ Famaba II Głogów, wyprzedzając ZSZ Huty Miedzi w Legnicy, Technikum Górnictwa Rud w Bolesławcu, TGR Lubin, Technikum Samochodowe Legnica, ZSZ Famaba I, Zasadniczą Szkołę Budowlaną w Księgicznicy i Technikum Hutnicze w Legnicy.

Sześć reprezentacji lubińskich zakładów pracy stanęło na starcie tradycyjnego biegu sztafetowego o puchar naczelnego dyrektora KGHM. Ekipy składały się z 20 zawodników, każdy miał do pokonania dystans 800 metrów. Bieg zakończył się zdecydowanym sukcesem zespołu „Lubin”, który zdobył puchar już po raz trzeci z rzędu. W interesującym sztafecie dalsze miejsca zajęli: 2. ZSZ „Polkowice”, 3. KBO Lubin, 4. DPB 5. Cuprum, 6. Zakład Transportu



Kolejne spotkania odbędą się - maja i zmierzą się w nich: Miedź - Górnik Knurów, BKS Bolesławiec - Górnik Świętochłowice, Odra Brzeg - Chrobry Głogów.

W spotkaniach o mistrzostwo i ligi w tenisie stołowym Zagłębie Lubin dwukrotnie przegrało z wicemistrzem Polski Włókniarzem Łódź 4:7 i 5:6. W zespole gospodarzy najlepiej zaprezentowali się Skrzypicka, Waldowski i Pawlak, a w drużynie gości najlepszymi byli bracia Frączykowie.

W meczu o mistrzostwo bokserskiej ligi międzywojewódzkiej rezerwy legnickiej Miedzi przegrały 9:11 z drugim zespołem Gwardii Wrocław, a Zagłębie Ib Lubin wygrało 17:3 z Polonią Świdnica.

W Bystrzycy Kłodzkiej rozegrano kryterium kolarskie, w którym startowali juniorzy LZS Legnica. Duży sukces odniósł Roman Szczur zdobywając piąte miejsce. Okazał on się najlepszym juniorem w województwie z klubów LZS. W tym samym kryterium Ryszard Zielonka zajął 49 miejsce.

Pilkarze dolnośląskiej klasy okręgowej rozegrali dwie dalsze kolejki spotkań. Drużyny naszego regionu walczyły ze zmiennym szczęściem. W niedzielę BKS Bolesławiec wygrał 1:0 swój najważniejszy pojedynek z najgroźniejszym rywalem Moto Jelczem Olawa. Dzięki temu zwycięstwu drużyna Bolesławca umocniła się na pozycji lidera. Rokita Brzeg Dolny przegrał w Piechowicach z miejscową Lechią aż 1:5, Zagłębie Lubin uległo we Wrocławiu Słazie 0:2. Miedź Legnica wygrała z Turowem Zgorzelec 3:2. Stal Chocianów pokonała wrocławskiego Lotnika 1:0, a Chojnowianka w meczu wyjazdowym rozgromiła Bielawiankę 5:1.

W środowych pojedynkach zespoły naszego regionu uzyskały następujące rezultaty: Odra Wrocław - Stal Chocianów 5:1, Miedź Legnica - Moto Jelcz Olawa 0:2, BKS Bolesławiec - Victoria Świebodzice 2:0, Zagłębie Lubin - Bielawianka 0:2, Rokita Brzeg Dolny - Górnik Wałbrzych 3:0, Chojnowianka - Pafawag Wrocław 0:0.

TABELA

1. BKS Bolesławiec (1)	46:12	71:26
2. Moto Jelcz Olawa (2)	44:14	47:18
3. Odra Wrocław (4)	37:21	41:25
4. Zagłębie Lubin (3)	34:26	36:16
5. Piast Nowa Ruda (8)	34:24	36:24
6. Victoria Wałbrzych (5)	33:25	49:23
7. Stal Chocianów (6)	33:25	39:29
8. Bielawianka (10)	31:27	40:32
9. Lotnik Wrocław (9)	31:27	30:27
10. Górnik Wałbrzych (7)	30:28	49:33
11. Miedź Legnica (12)	30:28	39:32
12. Śląsk Ib Wrocław (11)	29:27	33:36
13. Lechia Piechowice (14)	29:31	41:49
14. Chojnowianka (15)	28:30	33:28

15. Rokita Brzeg Dolny (16)	26:32	38:45
16. Pafawag Wrocław (18)	26:32	24:40
17. Lechia Dzierżoniów (13)	25:33	33:35
18. Polonia Świdnica (17)	25:33	28:41
19. Słaz Wrocław (20)	22:26	22:40
20. Polar Zakrzów (19)	20:36	28:53
21. Victoria Świebodzice (22)	14:44	25:73
22. Turów Zgorzelec (21)	13:45	24:62

Dwie kolejne rundy spotkań rozegrane zostaną 28 kwietnia i 1 maja. W dniach tych odbędą się następujące spotkania z udziałem naszych drużyn.

28 kwietnia: Piast Nowa Ruda - Rokita Brzeg Dolny (3:1), Polar Zakrzów - Chojnowianka (0:0), Pafawag Wrocław - Zagłębie Lubin (0:3), Słaz Wrocław - BKS Bolesławiec (1:5), Victoria Świebodzice - Miedź Legnica (0:1), Stal Chocianów - Polonia Świdnica (2:0).

1 maja: Stal Chocianów - Piast Nowa Ruda (1:0), Miedź Legnica - Słaz Wrocław (0:0), BKS Bolesławiec - Bielawianka (3:0), Zagłębie Lubin - Polar Zakrzów (1:0), Chojnowianka - Lechia Piechowice (1:2), Victoria Wałbrzych - Rokita Brzeg Dolny (1:1).

W Strzelinie odbyły się indywidualne mistrzostwa bokserskie Dolnego Śląska juniorów. Duży sukces odnieśli zawodnicy naszego regionu. W wadze papierowej dwa pierwsze miejsca zajęli zawodnicy Rokity Brzeg Dolny, Lipiński i Michalczyk. W muszej triumfował Wołowicki z BKS Bolesławiec, a w koguciej Łada z Zagłębia Lubin. W lekkiej zwyciężył Drab z BKS wygrywając w finale z Drodzem z Zagłębia. W lekkopółśredniej drugie miejsce zajął Dyjak z BKS. Drugie miejsca wywalczyli także: Maciej z Miedzi, w lekkosredniej, Królikowski z Zagłębia w średniej oraz Szurlej z Rokity w wadze półciężkiej.

Turniej piłki nożnej pań

Zarząd Zakładowy ZMS przy LZPO „Elpo” w Legnicy, rady powiatowe LZS w Legnicy i Lubinie oraz redakcja „Konkrety” organizują pierwszy międzypowiatowy turniej piłki nożnej kobiet. Zgłoszono do niego osiem drużyn z powiatów glogowskiego, legnickiego i lubińskiego. Uczestniczące zespoły podzielono na dwie grupy eliminacyjne. Do pierwszej, która rozegra mecze 28 KWIENTNIA O GODZINIE 9.00 na stadionie Konfeksu w Legnicy zaliczono: Konfeks Legnica, Milane i Elpo Legnica oraz FUM Chocianów.

Spotkania grupy II odbędą się 5 MAJA O GODZINIE 10.00 na boisku LZS w Osieku. Zmierzą się tam zespoły LZS Lubin, Brunowa, MKS Czum Lubin i Famaby Głogów. Eliminacje rozegrane zostaną systemem każdy z każdym. Po dwie najlepsze drużyny awansują do finałów. Zespoły, które zajmą pierwsze miejsca walczyć będą o 1-2 lokaty, a zdobywcy trzecich miejsc o lokaty 3-4. Spotkania finałowe rozegrane zostaną 25 maja w Legnicy z okazji festynu prasowego „Konkrety”.

(sig)



JAPONIA

Pomimo nienormalnie wysokich cen miedzi na rynkach zagranicznych, cena jej w Japonii spadła przy równoczesnym wzroście zapasów. W tej sytuacji tamtejsze Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Przemysłu zakomunikowało gotowość zwiększenia japońskiego eksportu miedzi ponad przewidziane 20 tys. ton zezwalając producentom na dodatkową sprzedaż za granicę około 20 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Całą tę nadwyżkę eksportować zakupią prawdopodobnie Stany Zjednoczone, w których użytkownicy miedzi zwiększają jej zapasy w obawie przed konsekwencjami ewentualnego strajku robotników w hutach amerykańskich.

(MIDDLE EAST NEWS, 16.III.1974)

JUGOSŁAWIA

W kombinacie wydobywczo-metallurgicznym w Borze zakończono modernizację zakładu wzbogacania. Obecnie można dokonywać obróbki do 4,5 mln ton rudy rocznie - trzykrotnie więcej niż przed modernizacją. Modernizacja urządzeń do wzbogacania rudy stanowi część prac w ramach unowocześniania i rozbudowy kombinatu, przeprowadzanych już od kilku lat. O ile w roku 1966 kombi-

nat produkował około 56 tys. ton miedzi i 133 tys. ton kwasu siarkowego, to w 1973 roku wytop miedzi przekroczył 140 tys. ton, a produkcja kwasu siarkowego wyniosła 330 tys. ton. W najbliższych latach produkcja miedzi i innych surowców w kombinacie wzrośnie jeszcze bardziej. W poważnym stopniu wpłynie na to rozpoczęcie wydobycia miedzi w miejscowości Wielki Kriwel.

(BIKI, 21.III.74)

PRASA POLSKA O MIEDZI

- W HM „Głogów” rozpoczął się odbiór drugiej hali elektrolizy. „Gazeta Zielonogórska” 1. IV. 1974 r.
Dobrosław Klimek, Budowlani po-
naglą... (O budowie „Rudnej”). „Ga-
zeta Robotnicza”, 4. IV. 1974 r.

- Rekordowe wydobycie w ZG „Polkowice”. „Słowo Polskie”, 4. IV. 1974 r.
T. Warczak, „Rudna” - trzecia ko-
palnia miedzi”. „Trybuna Ludu” 6.
IV. 1974 r.

- Najmłodsza w zagłębiu miedzi-
owym. „Głos Koszaliński”, 8. IV. 1974 r.
Alfred Duś, Waclaw Minta, Wiedza,
doświadczenie i odwaga (O doświad-
czeniach w budowie kopalni miedzi).
„Trybuna Ludu”, 9. IV. 1974 r.

Opracowanie CODP przy PAP

**ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO
w Lubinie z siedzibą w Księginicach,
pow. Lubin, woj. Wrocław, tel. 483-94**

OGŁASZA ZAPISY CHŁOPCÓW

**DO KLAS PIERWSZYCH
na rok szkolny 1974/75
w zawodach:**

- MURARZ
- BETONIARZ — ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY
- MALARZ BUDOWLANY

Nauka trwa 2 lata

Warunkiem przyjęcia do szkoły jest wiek 15-17 lat oraz złożenie następujących dokumentów

- 1) podanie i życiorys (napisane własnoręcznie),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) pisemne zezwolenie od rodziców,
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców
- 6) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 7) trzy fotografie.

W czasie pobytu w szkole uczniowie otrzymują między innymi:

- bezpłatne umundurowanie szkolne w każdym roku nauki,
- bezpłatny posiłek regeneracyjny.

- wynagrodzenie miesięczne w wysokości:

w I roku nauki do 520 zł,

w II roku nauki do 600 zł z możliwością uzyskania premii za dobrą

pracę i naukę do 25 proc

Uczniowie zamieszkujący mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi pieniężne w wysokości od 300 do 800 złotych kwartalnie

Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudnieni są na terenie zagłębia miedziowego oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego)

SZKOŁA NIE PROWADZI EGZAMINÓW WSTĘPNYCH. A O PRZYJĘCIU DECYDUJE KOLEJNOŚĆ ZŁOŻONYCH DOKUMENTÓW (wymienionych wyżej), które należy przestać na adres szkoły.

90-k

DYREKCJA SZKOŁY

Zakłady Przemysłu Odzieżowego

w Lubinie, ul. Słowiańska 14, tel. 415-77

zatrudnią natychmiast:

— SZWACZKI — wymagane wykształcenie podstawowe.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Spraw Osobowych,
Lubin, ul. Słowiańska 14.

142-k

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

TUTEJSI ludzie mieli zwyczaj nie owijać rzeczy w bawelnę. Twierdzili: Finnley Reiser jest wielki i silny jak byk, ale wszystkich klepek to on nie ma. To prawda. Miał 14 lat, był niezwykle powolny w ruchach i mocno nierozgarnięty. Potrafił patrzeć na człowieka jak zranione zwierzę, zwłaszcza wówczas, kiedy otrzymał kolejną porcję lania. Nie rozumiał wówczas świata. Nic dziwnego, miał mentalność małego dziecka.

Na myśl o tym, że znowu spojrzę na mnie tym swoim dziwnym wzrokiem, odeszła mi chęć zajmowania się tą sprawą. Zgoda, Finnley nie był geniuszem, ale też nie był rabiaką. Sympatyczny, trochę opóźniony w rozwoju, chłopski dzieciak. Widać było z jakim wysiłkiem stara się przeniknąć tajemnicę tego zwariowanego świata.

Mając pięć lat Finnley został adoptowany. Psycholodzy są zdania, że u dziecka w tym wieku można już stwierdzić jego późniejszą inteligencję i osobowość. U Finnleya występowały zasadnicze braki w obu tych dziedzinach.

— Tak, szeryfie Webb, odezwał się do mnie Finnley, w swój powolny sposób, tak on zawsze do mnie mówi: możesz zostać kim zechcesz. Powtarza to dzień w dzień.

„On” to był Natan Reiser, ten, który adoptował Finnleya. Przed dziesięcioma laty przybył do naszej doliny i nabył kawałek kamienistego gruntu. Założył farmę. Pracował od świtu do nocy. W tej codziennej harówce pomagała mu najpierw żona Abigail, a potem, kiedy już był na tyle silny, Finnley. Chudy, kościsty Natan był prawdziwym fanatykiem pracy. Pozbawiony jakiegokolwiek poczucia humoru, zamknięty w sobie, oschły, wiecznie zapracowany jak koń. Przyznać jednak trzeba, że wszystkie swoje zobowiązania regulował skrupulatnie. Nie zalegał z żadnym rachunkiem. W jego mentalności harówka była jedynym celem życia. Był przekonany, że to co inni nazywają radością życia jest wymysłem diabła. Taką dewizę wyznawała również jego żona i w tym samym duchu wychowywali Finnleya.

Wiedziałem o tym, że Natan miał ciężką rękę. Nie miałem jednak możliwości wkroczenia z urzędu, ponieważ nigdy, tłukąc Finnleya, nie zламаł mu kości, nie zranił chłopca. Wprawdzie nasza nauczycielka była innego zdania i twierdziła, że jest moim obowiązkiem wkroczyć tam, gdzie stary, kostyczny dziwak znęca się nad dzieckiem, ja jednak miałem na ten temat nieco inne zdanie. Niejednokrotnie składała u mnie meldunki: Webb, widziałam u tego chłopaka sine ślady po pasku. To okropne!

— Ojcom wolno przywoływać dzieci do porządku, odpowiadałem spokojnie. — Przyszła, że Natan Reiser jest może surowszy od innych ojców, może częściej sięga po pasek, ale też Finnley jest silniejszy od innych dzieci w jego wieku.

Nauczycielka nie przyjmowała tych moich argumentów.

— To już nie ma nic wspólnego z dyscypliną. Reiser sięga po pasek lub bat i bije Finnleya, ponieważ ten nie ma najlepszych wyników w szkole.

— To zrozumiałe, że każdy ojciec chce, aby jego dziecko wyrosło na mądrego człowieka.

— Tak, ale przecież inteligencji nie można wtłoczyć przy pomocy bata. Finnley naprawdę przykładą się do nauki. Jego stopień inteligencji nie jest jednak wystarczający do opamiętania materiału przerobionego w szkole. Czy jego dzieciństwo nie jest okropne już przez to samo, że musi pracować jak dorosły człowiek? Czy trzeba go jeszcze karać za coś, co nie jest jego winą?

REISER, kiedy z nim rozmawiałem, a robiłem to bardzo ostrożnie, mawiał zawsze, że to co skóra poczuje, tego rozum nie zapomni. Może miał i rację. Finnley rzeczywiście nie zapomniał tych prawie regularnych porcji lania, jakie na niego spadały. Słowem nie by-

dy widzi moje świadectwo zawsze sięga po pasek. To już nie jest życie...

Od tego czasu minęły dwa tygodnie. Dzisiaj czynię sobie wyrzuty, że właściwie zbagatelizowałem sprawę chłopca.

Nasza nauczycielka wpadła na pomysł, że będzie zbawienną rzeczą dla Finnleya, kiedy zasili on skład miejscowej drużyny piłkarskiej. Może tam właśnie odniesie jakieś sukcesy, które potrafią go podbudować. Trener wprawdzie miał początkowo obawy, wiedząc o tym, że Finnley jest tak powolny w myśleniu, w końcu jednak zaakceptował propozycję. Nauczycielka przekonała go po prostu opisując mu los Finnleya. Zgodziła odmiennego zdania był Natan Reiser. Dość gburowato wyjaśnił nauczycielce, że mowy nie ma o tym, aby Finnley zaniedbując swoje zadania szkolne poświęcał czas na grę w piłkę nożną. Chłopak cały wysiłek musi skupić na ukończeniu szkoły. Jeśli będzie solidnie pracował to na pewno coś z niego wyrośnie, zakończył Reiser tonem nie znośnym sprzeciwu.

Teraz jednak zawziął się trener. Postanowił przekonać starego Reiser'a o tym, że gra w zespole może być skuteczną terapią dla chłopaka. Stary nie chciał nawet o tym słyszeć. Upierał się przy swoim, powtarzając w kółko, że tylko praca, wysiłek i pot mogą z Finnleya zrobić solidnego człowieka. Piłka nożna to czyste fanaberie. On, Reiser, nigdy nie grał w piłkę nożną, a jest porządnym człowiekiem. Chyba nikt nie zaprzeczy?

Trener nie dał jednak za wygraną i właśnie dzisiaj wieczorem postanowił udać się na farmę Reiser'a aby go przekonać. Stamtąd właśnie zadzwonił do mnie.

Kiedy podjechałem pod dom zauważyłem trenera i Finnleya. Siedzieli na werandzie. Wchodząc do pokoju stanąłem w drzwiach jak wryty. Wystarczył jeden rzut oka, aby się przekonać co tu się stało. Pokój przypominał pobożowisko.

— Dlaczego to zrobiłeś, Finnley?

Trener wrzucił ramionami, dając do zrozumienia, że nic na ten temat nie mógł z chłopaka wyciągnąć. Potwórzyłem pytanie. Starłem się mówić jak najłagodniej. Finnley zmarszczył czoło i widać było, że z wyraźnym wysiłkiem szuka odpowiednich słów. Po chwili milczenia odezwał się wreszcie. Mówił jak zawsze wolno, tym razem jednak z lekkim zagadkowym uśmiechem.

— Zawsze mi powtarzał, że mogę zostać kim zechcę. Że to ode mnie zależy kim będę. Mówiłem to panu kiedyś, szeryfie Webb. To było jego stałe kazanie, dzień w dzień to samo. Mogę zostać kim zechcę.

— Finnley, powiedz mi dlaczego to zrobiłeś? Kim chcesz zostać?

JAKIEŚ niejasne przecucie zdjęło mnie zgroza. Gdzieś tam, w podświadomości, ukazywało się rozwiązanie tej makabrycznej zagadki. W świadomości tego chłopaka musiało ono tkwić już od dawna.

— Więc powiedz mi, kim chciałeś zostać?, powtórzyłem pytanie.

— Tym, kim zawsze chciałem być.

Nie zrozumiałem tej odpowiedzi, spojrzałem więc na niego pytająco.

— To jasne kim chciałem zostać. Zawsze chciałem zostać sierotą, odpowiedział Finnley z naiwnie dziecięcym uśmiechem na twarzy.

MOŻESZ ZOSTAĆ KIM ZECHCESZ

to to wesole życie czy beztrojskie dzieciństwo, jak to się pięknie na ogół mówi. Chłopak próbował kiedyś uciec z domu. Nie uszedł jednak daleko. Spotkałem go jakieś cztery mile za miastem, siedział na przydrożnym kamieniu.

— Dokąd masz zamiar się wybrać?, spytałem.

Potrząsnął głową i odpowiedział z wahaniem: Nie wiem, zapomniałem. Otworzyłem drzwi wozu: Wsiadaj, zawiozę cię do domu.

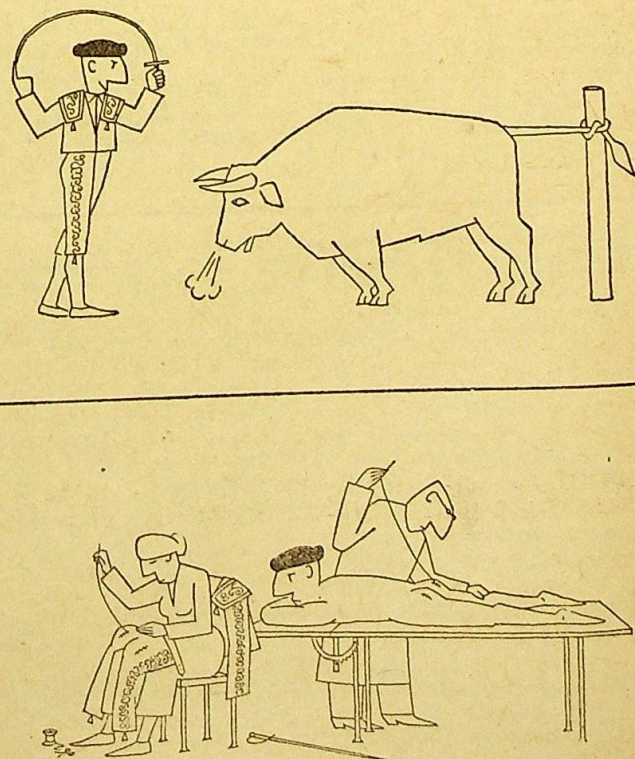
Była to jedyna okazja, kiedy mogłem sobie z nim porozmawiać. Serce się człowiekowi kroilo podczas tej opowieści.

— Wszystko co bym nie robił, robię źle. Nigdy jeszcze nie usłyszałem od swego ojca jakiegoś dobrego słowa. A staram się jak tylko mogę...

Mówiąc to Finnley zanosił się szloch. Próbowałem, bez większego szczęścia, uspokoić go, wyjaśnić mu jego położenie.

— Twój ojciec chce na pewno dla ciebie jak najlepiej. Kiedyś, zobaczysz, będzie on z ciebie zadowolony. Musisz się jednak bardziej starać.

— Uczę się i uczę, a ojciec kie-



TV PROGRAM

26. IV. — 2. V. 1974

PIĄTEK

10.00 — „Przejście podziemne” — film prod. TVP. 10.30 — Trzy tysiąclecia — film dokument. prod. węgierskiej. 15.55 — Nurt — filozofia. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Pora na Telesfora. 17.20 — Tygodnik Informacyjny Młodych. — Zycie w internacie. 17.35 — Dla młodzieży — Dwie szkoły — telekonkurs. 18.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.20 — Najlepsze z najlepszych — pr. pop.-naukowy. 19.05 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Przejście podziemne” — film prod. TVP. 20.50 — Panorama — tygodnik publicystyczny. 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.35 — Teatr TV, Charles Peyret de Chappuis „Judyt” reż. Irena Babel. Wyk. T. Rudzisz-Krzyżanowska i St. Zaczek. 22.30 — Dziennik TV.

PROGRAM II

17.25 — „Odbicie morza” cz. I — Morze w polskim filmie. 18.05 — Arsen Lupin odc. V „Chimera Kalifa” krym. film ser. prod. fran. 18.50 — Język niemiecki. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Ekran wspomnień „Pigułki dla Aurelii” film fab. prod. pol. 21.45 — 24 godziny. 21.55 — Test. 22.10 — Nurt — filozofia. 22.40 — Język rosyjski.

SOBOTA

8.40 — Filmy z Marleną Dietrich Płomiń Nowego Orleanu — film fab. prod. USA. 15.25 — Na opolskiej ziemi. 16.05 — Telewizyjny Informator Wydawniczy. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Dla dzieci: Sobótka. 17.00 — Dla młodzieży — Bilet. 17.40 — Turystyka i wypoczynek. 18.05 — „Szare na złote” — mam pomysł pr. public. 18.40 — Godzina Orfeusza — magazyn muzyczny. 19.30 — Monitor. 20.20 — Filmy z Marleną Dietrich: „Płomiń Nowego Orleanu”. 21.40 — Teatr rozrywkowy „Klucz i anioły”. Reż. Jerzy Afanasjew. 22.40 — Dziennik TV. 23.00 — Wiadomości sportowe. 23.10 — Canzonissima — włoski program rozrywkowy.

PROGRAM I

17.05 — Orbita — magazyn nauki i techniki krajów socjalistycznych. 17.35 — Ocalić od zapomnienia. 18.05 — Pieśni i arie operowe śpiewa Mikołaj Kondratyuk — program TV ZSRR. 18.50 — Z serii: Delta Dunaju — odc. 2 „Świat owadów” — dok. film prod. rumuńskiej. 19.30 — Monitor. 20.20 — Wszystkiego po trochu — Varietie program TV NRD. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — „Uśmiech nocy” film fab. prod. szwedzkiej.

NIEDZIELA

8.45 — Bieg po zdrowie. 9.00 — Teleskanek. 10.20 — Ex libris. 10.30 — Ryzykanci — film dok. 11.00 — Klub Sześciu Kontynentów. — W oczach przyjaciół. 11.40 — Muzyczny bez etatu — program poświęcony amatorskiemu ruchowi muzycznemu. 12.10 — Dziennik TV. 12.30 — Program wiejski. 12.45 — Radar. 13.00 — W starym kinie — Tajne kino. 13.45 — Przegląd polonijny. 14.10 — Dla dzieci: Śpiąca królewna — film fab. prod. NRD. 15.20 — Nie tylko dla pań. 15.45 — Losowanie Toto-Lotka. 15.55 — Bank Miast. 16.55 — „Co kto lubi”. 18.00 — Refleksje obywatelskie. 18.15 — Bank m.ost. 18.25 — Transmisja II połowy meczu piłki nożnej o Mistrzostwo I Ligi Legia — Gwardia. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Bank miast. 20.30 — „Odyseja” film fab. prod. włoskiej. 21.20 — Bank miast. 21.30 — „Samochód dla najlepszego”. 22.20 — Informacyjny Magazyn Sportowy. 23.20 — Dobranoc dla dorosłych „Sposób na diabła”.

PROGRAM II

13.55 — „Ganczarze” z cyklu: Gimnastyki zawody. 14.20 — Jean-Marie Leclair: Koncert C-dur na flet i orkiestrę — program TV CSRS. 15.35 — Bitwy, kampanie, dowódcy. 16.05 — „Motywy” magazyn kulturalny krajów socjalistycznych. 16.40 — Tryptyk pantomimiczny z serii: „Ja i mój pies” — program TV CSRS. 17.00 — Świat, obyczaje, polityka. 17.30 — Ekran Wspomnień „Pożegnania” film fab. prod. polskiej. 19.20 — Dziennik TV. 20.20 — Jazz nad Odrą (z Wrocławia). 21.05 —

Estrada poetycka „Ulga na wiosnę” reż. Wojciech Siemion. Wyk. Halina Mikołajska, Andrzej Łapicki, Hanna Stankówna, Henryk Boukołowski i Andrzej Chorośński. 21.35 — Ewa Szelburg-Zarebina — film dok. 21.10 — Spotkania z Warszawą.

PNIEDZIAŁEK

12.45 — Techn. Roln. Hodowla zwierząt. 13.25 — Techn. Roln. Matematyka 15.40 — Nurt — Ekonomia. 16.15 — Oferty. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyńiec. 17.30 — Echo stadionu. 17.45 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.40 — „Gigant”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Teatr TV Z. Skworoński „Dekret”. Wykonawcy: Kazimierz Opaliński, Stanisław Jasiukiewicz, Jan Englert i in. 21.30 — „Lotny finisz” — film. 21.50 — Gra Andrzeja Korsakow (skrzypce). 22.00 — Dziennik.

PROGRAM II

18.05 — Program II proponuje. 18.15 — „Dr Ewa” — odc. I (serial). 18.50 — „Wtajemniczenie”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Sport u sąsiadów”. 21.10 — „Grająca tabakierka” przedstawia swoje instrumenty. 21.30 — Świat w operze. 21.45 — 24 godziny. 21.55 — „Wszędzie żyją ludzie”. 22.15 — Nurt — Ekonomia.

WTOREK

6.30 — Techn. Roln. Hodowla zwierząt. 7.00 — Techn. Roln. Matematyka. 9.05 — „Odyseja” (odc. 2). 10.05 — „Siedemnaście ogniów wiosny” (odc. 11). 13.45 — Techn. Roln. Matematyka. 14.30 — Techn. Roln. Uprawa roślin. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „O królu Kalasantym, Hanusi i zaczarowanym królewiczu”. 17.05 — Spacerkiem po kinach. 17.30 — Tygodnik informacyjny młodych. 17.45 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.15 — „Zeszyt szczęścia” — film. 18.40 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 20.20 — „Siedemnaście ogniów wiosny” (odc. 11). 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.35 — „Z najlepszymi życzeniami” — Reż. Jerzy Michotek. 23.05 — Dziennik.

PROGRAM II

17.25 — „Z tamtych dni”. 18.25 — „Moje uderzenie”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Stefan Rachon zaprasza”. 21.15 — „Idealny i zyczenia”. 21.55 — 24 godziny. 22.05 — Teatr TV. L. Rudnicki „Byłem i ja” wg I tomu „Stare i nowe”.

ŚRODA

7.40 — Dziennik. 7.55 — Transmisja z uroczystości 1-majowych w Moskwie. 8.25 — „Twórcy naszych dni”. 9.20 — „Polska w maju”. 9.55 — Transmisja z uroczystości 1-majowych z Warszawy i innych miast Polski. 13.45 — Wielka orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i TV ludźmiom pracy w dniu święta 1 Maja — „Z wizytą w Hucie Katowice”. 14.30 — Kino Skrzat. 15.10 — Losowanie Małego Lotka. 15.20 — „1-majowe studio rozrywkowe”. 17.40 — „Spotkania w drodze” — Bieszczady. 18.40 — „Wstawaj — szkoda dnia czyli spotkanie z „2+1”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Tęcza w zbrojniczy” — z serii „Janosik” (odc. I). 21.15 — „1-majowe studio rozrywkowe”. 21.55 — Magazyn sportowy.

PROGRAM II

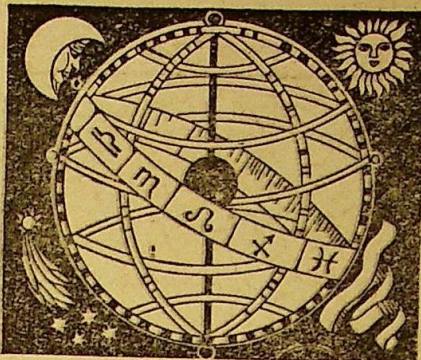
14.30 — Koncert galowy Interwizji (z Berlina). 16.10 — Ekran wspomnień „Słab”. Reż. L. Buczkowski. 18.00 — „Oto nadszedł maj uroczysty” — wiodł. 18.45 — „Flis nad Odrą”. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Zielnik śpiący”. — Scen. Agnieszka Osiecka. 21.05 — Estrada Poetycka. 21.50 — „Z piosenką w Niesiebie” — program rozrywkowy.

CZWARTEK

10.30 — Z serii „Telefon 110” — film ser. prod. NRD. 16.15 — Informacje, Towary, Propozycje. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.40 — Z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza „Słoneczko, słoneczko nie zachodź mi jeszcze”. 18.15 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.35 — Zapraszamy do Poloneza — reportaż. 18.55 — Test. 19.15 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Telefon 110” — film ser. prod. NRD. 21.25 — Wiadomości sportowe. 21.35 — Czym żyje świat. — bliski Wschód. 22.05 — „Kochałem panią” — program poetycko-muzyczny. 22.45 — Dziennik TV. 23.00 — Informacje. Towary, Propozycje.

PROGRAM II

16.55 — Pod urokiem miasta — reportaż filmowy. 17.20 — „Za borem za lasem” — polski film animowany. 17.30 — Złote wrota — teatralny piesenki dla dzieci. 18.10 — Historia okretu i żegluga. 18.45 — Język rosyjski. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Kalejdoskop sportowy. 20.35 — Poczekaj powiem ci — program z czechosłowackiej. 21.15 — Twarze teatru — Jerzy Nowak. 21.45 — 24 godziny. TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

26. IV. — 2. V. 1974

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV

Wiele spraw ułoży się w tym tygodniu pomyślnie, pod jednym warunkiem — przestaniesz robić tragedię z rzeczy nielotnych, z drobiazgów, a zaczniesz się przejmować tym, co naprawdę jest tego warte.

BYK 21 IV—21 V

Nowa znajomość zainteresuje cię bardziej niż przypuszczasz. Może nawet mieć wpływ na zmianę twoich decyzji. Czy z korzyścią dla ciebie — to się okaże bardzo szybko... Niebawem dobra wiadomość dotycząca spraw rodzinnych.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI

Sprawa, na której bardzo ci zależy, ma wszelkie szanse pozytywnego załatwienia. Jednakże jedynie wówczas, gdy zajmiesz się nią z większym samozaparciem i większą wiarą w doprowadzenie jej do szczęśliwego końca.

RAK 22 VI—22 VII

Sytuacja się komplikuje, a to głównie przez twoje niezdecydowanie. Dostaniesz nieco po głowie. Nie powinno ci to bardzo zaszkodzić, wręcz przeciwnie — powinno podziałać jak ożywczy kubek zimnej wody.

LEW 23 VII—22 VIII

Wiadomość, jaką otrzymasz, nie zaspokoi twojej ciekawości. Zanim więc wszystko się wyjaśni, trzeba będzie co nieco się podomyślać. Domyślaj się wszakże na własny użytek, by nie spowodować niepotrzebnych plotek!

ogłoszenia drobne

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „ZURIT, sklep nr 4 w Lubinie”. g 041656

SPRZEDAM samochód „Syrena”, telefon 277-95. Legnica. 041713-g

SPRZEDAM motocykl marki MZS 250, przebieg 9900 km. Cena do uzgodnienia. Henryk Matusiak. Legnica ul. Świerczewskiego nr 88. g 041711

ZGUBIONO dokumenty na uprawnienia mistrzowskie wydane przez Izbę Rzemieślniczą we Wrocławiu na nazwisko Mieczysław Garbos Lubin, al. Niepodległości 4a/30. g 041657

MODNE suknie ślubne, welony i koronki poleca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin Kopernika 6. g 041658

PANNA 23 VIII—22 IX

Twoje ostatnie inicjatywy zostały dostrzeżone i docenione. Dlaczego więc znowu zapadasz w wygodny stan oczekiwanias? Zmobilizuj się, bo przegapisz dobrą okazję! Jedną z tych, które zdarzają się nieczęsto.

WAGA 23 IX—23 X

Kontakty towarzyskie, jakie ostatnio nawiądujesz, mają może zbyt duży wpływ na twoje postępowanie. Dobrze jest liczyć się ze zdaniem przyjaciół, ale niedobrze robić tylko to, na czym im właśnie zależy.

SKORPION 24 X—22 XI

Nadarzy się okazja, by udowodnić, że twoje plany, o których tak szeroko opowiadasz, to nie są czcze słowa... Oczywiście decyzja należy do ciebie, liczy się jednak z jej skutkami! Niebawem — oczekiwana wizyta.

STRZELEC 23 XI—21 XII

Sytuacja jest jasna i jednoznaczna: Wygląda na to, że ty zachowujesz się tak, że nie bardzo wiadomo o co ci chodzi. Zdecyduj się więc, swoje pretensje sformułuj konkretnie i skieruj we właściwym kierunku.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I

Decyzja, jaką masz podjąć, nie jest łatwa. Nie stanowi to jednak wystarczającego powodu, do tego, by odwiekać ją w nieskończoność i stosować unik. Nie czekaj na to, że szczęśliwy los zdecyduje za ciebie...

WODNIK 21 I—20 II

Niespodzianka, jaka cię spotka, sprawi ci sporo radości, ale również wprawi cię w niemałe zakłopotanie. Sytuacja będzie wymagała z twojej strony zachowania wielce delikatnego, a przede wszystkim — szczerego.

RYBY 21 II—20 III

Na kłopotach, jakimi obdarzą cię nadchodzące dni, zaważy twoja niebawem rozrzućność. Szczególnie trudna będzie druga połowa tygodnia. Zwłaszcza, że zjawi się ktoś miły, z dłuższą uprzednio nie zapowiadaną, wizytą...



PNONACE GRUSZKI

W sporym rondlu rozpuścić tyżkę masła, a gdy zacznie „mrugać” dodać płaską tyżkę cukru i mieszając sporządzić niezbyt ciemny karmel. Zalać go szklanką soku z kompotu z gruszek i przez chwilę gotować, po czym dodać półówki gruszek świeżych lub wyjętych z kompotu (licząc dwie, trzy półówki na osobę) i silnie je podgrzać. Gorące gruszki wyjąć na salaterkę, polać karmelem (którego powinno być niewiele i powinien być gęsty), a następnie polać sosem czekoladowym. Należy go przygotować w następujący sposób: 1/2 szklanki soku z kompotu z gruszek zagotować z torebką cukru waniliowego i tyżką cukru dodając drobno pokruszoną tabliczkę czekolady. Gdy czekolada całkowicie się roztopi, sos aromatyizować szczyptą sproszkowanego cynamonu.

Podając do stołu polać gruszki dwoma kieliszkami rumu i zapalc.

Proponujemy

UŚMIECH NOCY otrzymał w 1955 r. na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes nagrodę „Za poetycki humor”. Twórcą filmu jest znany szwedzki reżyser Ingmar Bergman. Z jego bogatej twórczości znane są u nas przede wszystkim poważne, dramatyczne filmy przedstawiające ludzkie tragedie i namiętności. Najwybitniejsze z nich to „Siódma pieczęć”, „Tam gdzie rosną poziomki”, „Kobiety czekają”.

Tym razem zapoznamy się z bergmanowską komedią. Perypetie uczuciowe syna, macochy, ojca i jego byłej kochanki są treścią tego filmu, którego akcja rozgrywa się na przełomie XIX i XX wieku.

W rolach głównych wystąpią aktorzy, z którymi Bergman stale współpracuje; Ulla Jacobson, Eva Dalbeck, Harriet Anderson, Björn Bjelvenstam, Jarl Kulle.

Pozory mylą

Pewien paryski producent mebli reklamuje swoje wyroby w następujący sposób: „Elegancki gabinet z imitacją regałów wypełnionych książkami. Złudzenie całkowite! Nabywca zaoszczędzi w roku średnio 1600 franków, które musiałby wydać na zakup drukowanej bzdury”. Nie wiadomo czy książki - atrapy cieszą się wielkim wzięciem, jedno jest pewne - z takiej półki nikt książki nie ukradnie.

Martwe paragrafy

Dziesięć młodych Szwedek sprzeniewierzyło się własnym postanowieniom. Przed kilkoma laty założyły one „klub bezdzietnych”. Chciały w ten sposób zapobiec eksplozji demograficznej. Szwecja cierpi jednak na chroniczny niż demograficzny, nie więc dziwnego że życie raz jeszcze przekreśliło martwe paragrafy. Wiceprzewodnicząca klubu powiła bliźnięta jedna z członkiń córkę, a cztery inne są w zaawansowanym

odmiennym stanie. Wobec tak jawnego pogwałcenia statutu, klub rozwiązano.

Orbity gwiazd

JEANNE MOREAU wystąpi w nowym filmie reżyserii Jean-Claude Brialy'a w roli Georges Sand. Jej przyjaciela, a był nim jak powszechnie wiadomo - Fryderyk Chopin, odtworzy Oscar Werner.

CATHERINE DENEUVE stała się aktorką, o której względy ubiegają się najpoważniejsi reżyserzy. Burt Reynolds udał się specjalnie do Paryża, by namówić ją do objęcia głównej roli w swym kolejnym filmie „Miasto aniołów”.

Edukacja przymusowa

Gloria Bell, 50-letnia mężatka z Portland (USA), wniosła sprawę rozwodową. Jako argument podała, że mąż zmusza ją do wyuczenia się na pamięć codziennie jednej strony leksykonu chcąc powiększyć zasób jej wiedzy. Sąd oddalił skargę, wychodząc widocznie z założenia, że edukacja, nawet w tej formie, jest rzeczą chwalebną.

Awantura o lata

Nie tak nie wyprowadzi z równowagi kobiety jak dodanie jej lat. Nie dziwny się więc wściekłości hollywoodzkiej aktorki Dyan Cannon na wieść o tym, że międzynarodowy leksykon filmowy w swej najnowszej edycji podał 44 lata jako jej aktualny wiek. Aktorka jest o całe osiem lat młodszą. Fatalna pomyłka znajduje swój epilog przed sądem. Ciekawi jesteśmy jakie odszkodowanie skłonni będą przyznać sędziowie.



Straciła na wadze i przyjaciela

Aby zagrać w filmie „Mój tłusty przyjaciel” Lynn Redgrave (siostra Vannesy) musiała przeprowadzić kurację odchudzającą. Po realizacji zdjęć aktorka rzeczywiście uzyskała szczupłą figurę, straciła jednak swojego przyjaciela. Wolał on ją bardziej korpulentną. „Jestem teraz dla niego za chuda” - uskarża się Lynn. No cóż, de gustibus...

Naprzód do boju

W Japonii zanotowano nowy zwyczaj weselny. Nowożeńców, przed udaniem się na miesiąc miodowy, znajomi i krewni zegnają okrzykami „Banzai! Banzai!” Dla niewtajemniczonych warto dodać, że jest to okrzyk bojowy używany przez żołnierzy boskiego cesarza podczas drugiej wojny światowej.

Akupunktura dla czworonogów

Doktor David Bresler, profesor psychologii na uniwersytecie w Los Angeles, od dłuższego czasu zajmuje się zgłębianiem tajników medycyny wschodu. Jego pierwszym pacjentem był pies sąsiada. Potracone przez samochód zwierzę miało sparaliżowane nogi. Bresler zastosował akupunkturę i po kilku nakłuciach pies odzyskał pełną sprawność. Ten pozytywny wynik zachęcił również innych naukowców do stosowania chińskiej metody w leczeniu zwierząt. Pacjentami z reguły są psy i koty. Wyniki więcej niż zadowalające. Ostatnio weterynarze przez nakłuwanie igłami uzyskują również bardzo dobre rezultaty w leczeniu koni wyścigowych.

Monstrum bez maski

Angielski komik telewizyjny, Marty Feldman, nakręcił swój pierwszy dreszczowiec. Tytuł filmu „Młody Frankenstein”. Sztuczny garb powstał w dość prosty sposób. Wykorzystano „wypukłość”, którą na ogół posługują się aktorki grające role ciężarnych kobiet. Feldman o sobie: „Jestem jedynym aktorem, który w filmie grozy może występować bez maski”. Patrząc na zdjęcie wierzymy bez zastrzeżeń.



KRZYŻÓWKA

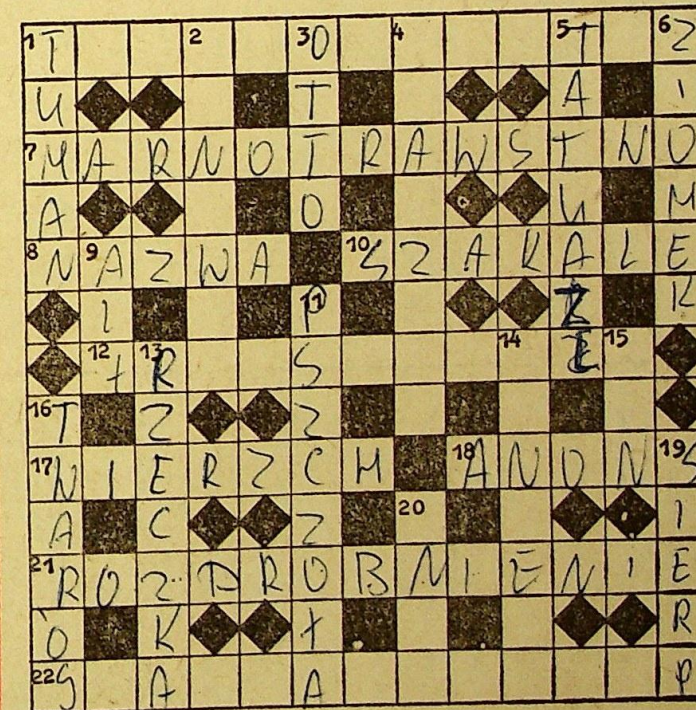
POZIOMO: 1 - uczestnik zakładów Totalizatora Sportowego, 7 - lekkomyślne sprzeniewierzenie mienia, przysięwłowo wiąże się to z czynem syna, porzucającego dom ojcowski, 8 - określenie, 10 - drapieżniki z rodziny psów, 12 - typ opancerzonego wozu bojowego, 17 - olbrza sprawniwa na ... wypływa, 18 - komunikat, inserat, ogłoszenie, 21 - rozbiście na drobne kawałki lub drobiny, 22 - bryla.

w herbie ZSRR, 20 - kość. Opr. Cz. Pańczuk

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 15. POZIOMO: wosk, ratusz, osadnik, klasa, onł, Ciszewski, rzemyk, szynka, fistaszek, Mea, kleik, Ontario, banana, rzep. PIONOWO: okapi, koniczyna, rokok, tok, skansen, fotografia, radioamator, egzektor, Elstera, szpony, morze, kra.

Bony książkowe, po 20 zł każdy, wylosowali: GRAZYNA WARSILEWSKA, ul. Zielińskiego 2/5, 53-532 Wrocław; DANUTA BARTOSZ, 59-307 Raszówka 15, pow. Lubin; MIECZYSLAW GIENIEC, ul. Starojaworska 26, 59-400 Jawor. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 17 mija 4 maja br.



Iacek Maroszek - Eroica 1003